

Rok założenia 1920

Śpiewak Śląski

Rok LXI, Nr 1-2 (439-440)2022

ISSN 1431-2899



W numerze:

Słowo redaktora	3
Czy nam zależy	4
Burza mózgów	5
XIX Adoracja Śląskich Chórów i Orkiestr	7
Śląskie chóry dla Ukrainy	8
XXVI Uroczysty Koncert Akademicki	9
Eucharystyczne pieśni w chorzowskiej parafii Ducha Świętego	10
IV Metropolitalny Festiwal Chóralny	12
XXI Międzynarodowy Festiwal Orkiestr Dętych „Złota Lira”	14
100-lecie sztandaru mikołowskiego chóru „Harmonia”	16
Solidarni z Ukrainą. Koncerty chóru „Słowiczek” z Rudy Śląskiej	17
Jubileusz 110 lat. Chór Męski „Hejnał” Katowice	18
Z ziemi włoskiej z nagrodami do Polski	19
Zakończenie sezonu 2021-2022 wypadło...w poniedziałek	20
Ks. A. Reginek - 50 lat kapłaństwa 30 lat w śląskim ruchu śpiewaczo-muzycznym ...	21
Spełniony marzeń wielki cud	28
O tych, którzy polskiego śpiewu uczyli na głosy	32
Krystian Dziuba. Lubił przebywać wśród ludzi i robić coś dla innych	36
Prof. Halina Goniewicz-Urbaś. Była indywidualnością o silnej ekspresji ...	37
W skrócie	38



Adoracja Śląskich Chórów i Orkiestr s. 7



Śląskie chóry dla Ukrainy s. 8 i 17



110 lat Chóru Męskiego „Hejnał” s. 18



Temat numeru s. 21
ks. prof. dr hab. Antoni Reginek
50 lat kapłaństwa 30 lat w ŚZChO

ŚPIEWAK ŚLĄSKI – kwartalnik Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr z siedzibą w Katowicach.

Stowarzyszenie noszące tę nazwę od 2009 roku jest spadkobiercą i kontynuatorem tradycji zapoczątkowanej przez Związek Śląskich Kół Śpiewaczych powołany do istnienia w kwietniu 1910 roku w Bytomiu.

Czasopismo „Śpiewak Śląski” ukazuje się od listopada 1920 roku.

Po wojennej przerwie i trwającym od 1948 roku okresie zawieszenia w 1985 roku wznowiono jego wydawanie.

Nr 1-2 (439-440) 2022 przygotował do druku redaktor prowadzący – **Andrzej Wójcik**.

Adres redakcji: 40-015 Katowice, ul. Francuska 12, tel. 32/259-90-39, e-mail – slaskschio@gmail.com.

Wszystkie materiały zamieszczone w „Śpiewaku Śląskim” pozyskiwane są

od Autorów na warunkach honorowych. Teksty do publikacji z podpisanymi zdjęciami przyjmowane są drogą elektroniczną (dnajow@gmail.com), lub zwykłą pocztą (wydruk, maszynopis, nośnik elektroniczny).

Nr 1-2 (439-440) 2021 wydano dzięki środkom otrzymanym z funduszy Urzędu Miasta Katowice, Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr, wkładu wolontariuszy oraz pracy społecznej członków.



Zadanie współfinansowane z budżetu Miasta Katowice





Toczy się w Ukrainie wojna. Z rozkazu przywódcy „wielkiego narodu miłującego pokój” na ukraińskie miasta i wioski spadają bomby, pociski i śmiertelne rakiety odpalane przez armię „denazyfikatorów”. To gwałciciele i mordercy ukraińskich kobiet i dzieci, którzy poza tym bywają miłośnikami baletowej sztuki i pięknej muzyki Glinki, Czajkowskiego, Musorgskiego. W świątecznym, bożonarodzeniowym czasie pogwizdują zapewne zasłyszanego gdzieś ukraińskiego *Szczedryka*...

„Przy straszliwych postępach artylerii przyszeły wojny – jeżeli będą jeszcze wojny – będą tak krótkie, że nim zdola się pomyśleć [...] już będzie pokój”. Jakże mylił się Marcel Proust pisząc trzecią część wielkiego powieściowego cyklu „W poszukiwaniu straconego czasu”! Przeżywający dramat pierwszej wojny światowej Claude Debussy w jednym z listów pisał: *Moje życie jest pełne napięcia i niepokoju. Jestem jedynie częsteczką w tym strasznym kataklizmie*. Twórca m.in. poematu symfonicznego „Popołudnie fauna” pytał: *Kiedy położy się kres powierzaniu losu narodów ludzkości, którzy w ludzkości widzą drogę rozwijania własnej kariery?*”

Muzyka ma zdolność odtwarzania zachwianej harmonii duszy, posiada funkcję oczyszczającą, przynosi pocieszenie. W przytoczonej myśli odzwierciedla się m.in. opinia Boecjusza – rzymskiego filozofa, polityka, chrześcijańskiego teologa i świętego kościoła katolickiego.

Proust, Debussy, Boecjusz, grany na domowym keyboardzie Bach (coś z drugiego tomu *Das Wohltemperierte Klavier*) wywołują nieoczekiwane skojarzenie...podróżnicze.

We wrześniu 2015 roku w znakomitym towarzystwie Młodzieżowego Chóru „Resonans con Tutti” z Zabrze udałem się do Katalonii. Parę razy tam jeździłem, by reprezentować Śląski Związek Chórów i Orkiestr jako gość, obserwator i juror muzycznych festiwali i konkursów: chóralnego „Cançó Mediterrània” i orkiestrowego „Złota Sardana”. Organizatorem obu dorocznych imprez odbywających się w nadmorskim kurorcie Lloret de Mar jest nasz rodak, pan Jaromir Pyzia.

W bagażu dobrze opakowany szklany puchar. Przypomina kształtem dłonie, które obejmują jakąś nieokreśloną przestrzeń. U dołu

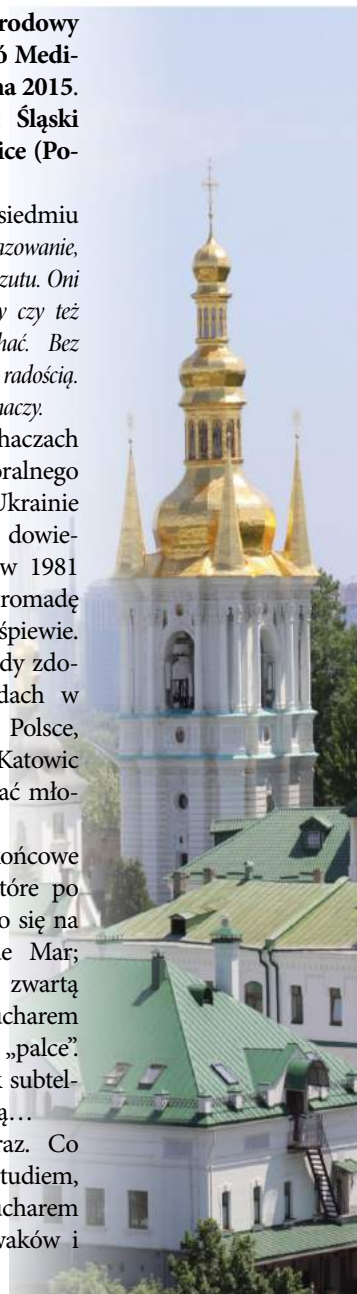
tabliczka z napisem: **V Międzynarodowy Festiwal i Konkurs Chórów „Cançó Mediterrània” Lloret de Mare – Barcelona 2015**. Pod spodem sygnatura fundatora: **Śląski Związek Chórów i Orkiestr Katowice (Poland)**.

Przeglądałam notatki spisane przed siedmiu laty. Czytam: *Co za muzykalność, jakie frazowanie, wycucie charakteru utworu! Emisja bez zarzutu. Oni swoim brzmieniem przypominającym flety czy też smyczki sprawiają, że trzeba ich słuchać. Bez przymuszania się. Z przyjemnością i wielką radością. Gromkie brawa i entuzjastyczne okrzyki słuchaczy*.

Wrażenie, jakie na jurorach i słuchaczach wywarł dziecięcy zespół Studia Chóralnego „Strumoczok” z Żytomierza w Ukrainie istotnie było niesamowite! Potem dowiedziałem się, że Studio utworzone w 1981 roku skupiało blisko 200 osobową gromadę dzieci kształconych w chóralnym śpiewie. Owocem tej działalności były nagrody zdobywane na konkursach i przeglądach w Ukrainie, Rosji, Białorusi, Francji, Polsce, Mołdawii, Bułgarii. Wiezionym z Katowic pucharem postanowiłem uhonorować młodocianych ukraińskich chórzystów!

Niezapomnianym przeżyciem było końcowe spotkanie uczestników festiwalu, które po rozdaniu nagród i wyróżnień odbyło się na placu przed Teatrem w Lloret de Mar; wzruszone ukraińskie dzieci stojąc zwartą gromadą z uniesionym w górę pucharem delikatnie głaskały jego szafirowe „palce”. Nigdy dotąd nie zetknąłem się z tak subtelnie wyrażonym zachwytem i radością...

Co z tymi dziećmi – myślę teraz. Co z żytomierską szkołą, z chóralnym studiem, ze „Strumoczkiem”? Co z pucharem ufundowanym przez śląskich śpiewaków i muzyków?



Czy nam zależy...

[illegible]

Z organizacyjnego życia ŚZChIO

Czy zależy nam na trwaniu śpiewaczej i muzycznej wspólnoty? Bez oglądania się na osobiste korzyści? Czy zależy nam na rozwijaniu i pielęgnowaniu tradycji śląskiego stowarzyszenia chórów i orkiestr?

Czy gotowi jesteśmy do powołania nowego zarządu ŚZChIO, na powierzenie pełnionych w nim funkcji osobom z pokolenia młodszego, aniżeli dzisiejsi osiemdziesięciolatkowie?

Czy stać nas na idealizm, entuzjazm i potrzebę doskonalenia się w muzycznej pasji w społecznym otoczeniu pozbawionym artystycznej wrażliwości?

Czy skłonni jesteśmy brać na swoje barki odpowiedzialność za los wspólnoty?

Czy chcemy przyczyniać się swoimi pomysłami, własnym czasem i działaniami do utrzymywania naszego stowarzyszenia w dobrostanie? Czy gotowi jesteśmy na podniesienie mizernej dotąd członkowskiej składki?

Każdy i każda powinien sobie te pytania zadać. Zobowiązani są do tego przede wszystkim delegaci, którzy

wzrzą udział w walnym zjeździe
sprawozdawczo-wyborczym; termin
zjazdu wyznaczono na 24 dzień
września...

Jest pomysł „nowego otwarcia”.
Co ono oznacza?

Dyskutowano o tym podczas dwóch roboczych zebrań zarządu związku, które z udziałem zaproszonych gości odbyły się w kwietniu i w maju br. Na pytanie co oznacza pomysł „nowego otwarcia” odpowiadają po części zamieszczone na kolejnych stronach fragmenty zaprotokołowanych wypowiedzi.

Pytania?

Wciąż trzeba się z nimi mierzyć.
Poddaje więc pod rozagę kolejne:

Czy jesteśmy w stanie zaakceptować wyszczególnione w projekcie „nowego otwarcia” propozycje modernizacji naszego stowarzyszenia?

Zmiany są koniecznością. Nie ma od nich odwrotu.

Czas się zmieniły – powiada się często w swobodnych rozmowach. W cyfrowym, nie analogowym żyjemy świecie internetowej komunikacji...

Trudno tego nie zauważyć. Trudno te okoliczności lekceważyć i jakoś się do nich nie odnieść. Trudno też nie dostrzec niebezpieczeństw, jakie niosą z sobą „zmieniające się czasy”. O tym zdaje się myślał także prymas Polski abp Wojciech Polak. W homilii wygłoszonej w katowickiej archikatedrze podczas mszy św. inaugurującej obchody stulecia włączenia do Polski części Górnego Śląska mówił m.in. o - będącym „wyrazem krótkowzroczności” egoizmie osobistym i społecznym - przyczynie „degeneracji i braku rozwoju” prowadzącej do strat, które „z trudem będą mogły odbudować przyszłe pokolenia”.

Ilu z nas wsłuchało się w te słowa? Ilu zrozumiało ich sens, przejęło się ukrytą w nich przestroga?

Strzeżmy się „morowego powietrza”,
chrońmy przed epidemią egoizmu.
Za масесzką „nowości” się nie ukry-
wajmy. Drogowskazu ideałów trzy-
majmy się twórców historii i tradycji
Związku Śląskich Kół Śpiewaczych.

andwoj



BURZA MÓZGÓW

Zaprotokotowane fragmenty wypowiedzi uczestników zebrania w dniach 20.04 i 25.05.2022

Iwona Melson: - Spotykamy się w szczególnej okoliczności, po Wielkanocy, pełni pozytywnej energii, chętni do otwarcia nowej przestrzeni. Nasze zebranie odbywa się w trybie nadzwyczajnym. Powodem tego jest treść pisma skierowanego 21 marca br. do Zarządu Głównego ŚZChiO przez dotychczasowego jego prezesa, Romana Warzechę.

Feliks Sokoła odczytał pismo R. Warzechy. Zwrócił uwagę na fragment, w którym autor pisma stwierdza, iż ze względu na zły stan zdrowia swój i swojej żony nie jest w stanie zorganizować walnego zjazdu delegatów ŚZChiO i prosi o przejęcie tego obowiązku przez Zarząd Główny z pełniącym obowiązki prezesa F. Sokoła, chyba że Główna Komisja Rewizyjna zadecyduje inaczej.

I. Melson: - Uznaliśmy za właściwe zwołanie przed walnym zebraniem „roboczego spotkania” umożliwiającego podjęcie wspólnej decyzji o dalszym kierunku działania Związku. Po dwuletniej „ciszy” spowodowanej

pandemią „chcemy rozpocząć nowe otwarcie”. Dokonać się to powinno przez aktywizację w ruchu oddolnym każdego z nas. Dobrym pomysłem zdaje się być przekazanie znaczącej części kompetencji prezesom okręgów, bowiem okręgi są głównymi przestrzeniami działania społeczności chóralnych. To prezesi okręgów wiedzą, co się dzieje w ich bezpośrednim otoczeniu.

Andrzej Wójcik: - Było dobrym zwyczajem uczestniczenie w zebraniach Zarządu Głównego również prezesów okręgów, którzy zdawali relację z bieżącej działalności swego środowiska. Zarząd Główny miał zatem pełną orientację w kwestii pracy terenowych ogniw związku. W jakimś momencie zwyczaj ten został zaniechany. W rezultacie wzajem niewiele o sobie wiemy. 23 września 2020 roku odbyło się bardzo udane zebranie z udziałem prezesów i dyrektorów artystycznych okręgów. Mówiono wtedy wiele o trapiących środowisko problemach.

Zgłoszono sporo ciekawych propozycji. I co? I nic! Teraz, po dwóch straconych latach, dokonujemy „nowego otwarcia”. To nie żadne otwarcie. Raczej powrót do przerwanej tradycji!

Justyna Dziuma (portal internetowy Chórtownia): - Jestem członkiem, fanem i kibicem Związku z racji tego, że śpiewam w chórze „Klaster” w Zabrze. Jako przedstawicielka Chórtowni uważam, że Związek ma niesamowity potencjał! Trzeba nim tylko trochę potrząsnąć. Są w związku ludzie, niezbędne zasoby, jest wiedza i są też narzędzia w postaci uruchomionej dwa lata temu internetowej strony.

Kamil Gojowy: - Planowane zmiany w związkowym Statucie powinny uwzględnić dostosowanie jego zapisów do współczesności. Sprecyzowania wymaga m.in. rola dyrektora artystycznego, który powinien być animatorem utrzymującym kontakt z zespołami. Konieczne jest również określenie celu działania Związku.



Przy „okrągłym” stole
w Benedyktynie
między innymi miejsca zajęli...

Chodzi o to, by ten cel był jasny, zrozumiały, akceptowany przez wszystkich członków. Rzeczą bardzo ważną jest wzajemny kontakt umożliwiający wymianę informacji i doświadczeń. Tymczasem Związek przedstawia się trochę „jak firma po ojcu”. Można go potraktować „jako kapitał, który się wyczerpie, albo jako przestrzeń do rozwoju” z możliwością dostosowania do środowiska.

Małgorzata Gruszczyk: – Jesteśmy przeładowani informacją. Cierpi na tym komunikacja. Przedmiotem dyskusji dotyczącej tej materii powinna być kwestia efektywności. Większość członków Związku ma mentalność „analogową”. To nic złego. Ale jest też świat komunikacji. I trzeba się rozejrzeć w chórach za ludźmi, którzy chcieliby się nim zająć.

I. Melson: – W tegorocznych planach imprezowych mamy XV Śląskie Święto Pieśni Chóralnej „Magnificat”. Współ z K. Gojowym przygotowany został projekt nowej formuły przedsięwzięcia, którego urzeczywistnienie będzie obejmowało m.in. część konkursową z udziałem chórów z całej Polski. W ramach festiwalu przewidziane jest spotkanie warsztatowe dla chórów.

K. Gojowy: – W pierwszym dniu festiwalu przewidziano wykonanie utworu Jana Krutula angażujące nie tylko chóry, ale także publiczność.

I. Melson: – Tegoroczny „Magnificat” odbędzie się 19 i 20 listopada. Zależy nam by każdy okręg reprezentowany był przez jakiś chór. Przewidywane jest zaproszenie zespołów spoza Związku. Do Urzędu Marszałkowskiego złożono wniosek na 12 tys. złotych. Zagwarantowana została kwota 9 tys. złotych. Są to środki niewystarczające. Koniecznością będzie pobieranie wpisowego, którego wysokość określi się po przeliczeniu kosztów, ostatecznej wysokości pozyskanych środków, liczby uczestników... Czynnikiem integrującym Związek mógłby być również „Trojek Śląski”. Z wnioskiem o dofinansowanie tradycyjnej imprezy występował były prezes Roman Warzecha. Pytaniem jest, czy decydujemy się na organizację imprezy w roku bieżącym.

Swoje opinie w sprawie organizacji „Trojoka” przedstawili m.in. **K. Gojowy, M. Gruszczyk, F. Sokoła, A. Wójcik, B. Liczberska, K. Sławicka i A. Maciejczyk**. W konkluzji zaproponowano jako dogodny do urzeczywistnienia zamysłu dzień 24 września.

I. Melson: – Istotnym zagadnieniem jest obsada personalna przyszłego Zarządu Głównego oraz kandydatura nowego prezesa. Każdy z nas się tego boi. Do wyjścia z ewentualnego impasu może się przyczynić propozycja rocznej kadencji poszcze-

gólnych funkcji. Na walnym zjeździe przedstawimy „do przegłosowania” propozycje zmienionego Statutu, urealnionego Regulaminu przyznawania odznaczeń, składu nowego zarządu oraz planu działania Związku. Potrzebne będzie też podjęcie decyzji o podwyższeniu składki członkowskiej. Obecnie każdy członek ŚZChiO przekazuje na rzecz związku składkę miesięczną w wysokości 2 złotych. Co znaczą 2 złote?! Związek ma konkretne wydatki. Do przemyślenia i przedyskutowania jest propozycja podniesienia indywidualnej składki związkowej do 3 zł. miesięcznie.

Ryszard Buczek: – Wnoszenie składki członkowskiej jest obowiązkiem ustawowym...

Krystyna Sławicka: – Jeśli jakiś zespół nie należy do Związku, albo nie płaci składek a chce uczestniczyć w jakimś wydarzeniu, powinien wpłacać tzw. wpisowe...

Po rozważeniu różnych uwarunkowań zgodzono się wyznaczyć termin zjazdu na dzień 16 października (niedziela). Ustalono ponadto termin roboczego zebrania przedzjazdowego w dniu 21 września oraz przewidziano zwołanie 7 grudnia posiedzenia, podczas którego omówiony zostanie plan pracy Związku na kolejny rok.

opr. wojand

Uczestnicy zebrań w porządku alfabetycznym

**Ilona Bartoszek
Zofia Berek
Krystian Brawański
Ryszard Buczek
Jan Cichy
Justyna Dziurma
Kamil Gojowy
Małgorzata Gruszczyk
Beata Jawoszek
Janusz Karaś
Cecylia Knopp
Sławomir Kolarczyk
Marek Ledwoń
Barbara Liczberska**

**Aleksandra Maciejczyk
Ryszard Mazurek
Iwona Melson
Jan Olek
Witold Pauly
Kornelia Pawliczek
Bogusław Plichta
Antoni Reginek
Joachim Rzepka
Krystyna Sławicka
Feliks Sokoła
Henryk Werner
Andrzej Wójcik
Paweł Wróbel**



XXIX ADORACJA ŚLĄSKICH CHÓRÓW I ORKIESTR

Pomimo covidowych obostrzeń udało się w tym roku zorganizować XXIX Adorację Śląskich Chórów i Orkiestr przy żłóbkku Bożej Dzieciny w Panewnikach. Zasluga to działacze Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr, którzy wraz z franciszkanami Prowincji Wniebowzięcia NMP Zakonu Braci Mniejszych w Katowicach zaprosili do „śląskiego Greccio” chórzystów i muzyków, by wspólnie oddać hołd małemu Jezusowi.

Nasze kolędowanie rozpoczęła przeprowadzona przez prof. Iwonę Melson próba śpiewu połączonych chórów. W jej efekcie podczas adoracji zaśpiewano w czterogłosowym układzie chóralskie opracowania kolęd *Przystąpmy do szopy, Jezusek czuwa, Zaśnij Jezuniu*. Z pozostałymi uczestnikami adoracji zaśpiewano także *Wśród nocnej ciszy, Przybieżeli do Betlejem, Pójdźmy wszyscy do stajenki, Dzisiaj w Betlejem, Anioł pasterzom mówił, Tryumfy Króla Niebieskiego, Gdy się Chrystus rodzi, Cicha noc, Podnieś rękę Boże Dziecię*. O muzykę i towarzyszenie instrumentalne zadbała Orkiestra Dęta TAURON WYTWARZANIE Oddziału Elektrowni „Łaziska” pod dykcją Bogusława Plichy.

Punktualnie o godzinie 15:00 do ołtarza i majestatycznej szopki wyru-

szyla liturgiczna procesja, której w asyście kapelana śląskich chórzystów ks. prof. Antoniego Reginka i brata Witosława Szytyka OFM administratora parafii św. Ludwika Króla i Wniebowzięcia NMP przewodniczył katowicki biskup pomocniczy ks. Adam Wodarczyk. W procesjonalnym wejściu uczestniczyły także poprzedzające duchownych poczty sztandarowe, między innymi chorzowski chór „Lutnia” (Dorota Gajdemska, Andrzej Borys, Janusz Karaś). Tegoroczna adoracja była pięćdziesiątym tego rodzaju wydarzeniem z udziałem weksylium „Lutni” od chwili jego poświęcenia. Delegację najstarszego obecnie chorzowskiego chóru tworzyli także Gabriela Pilot, Klaudia Skop i Maryla Motaj-Dziaczko. Program adoracji składa się ze stałych elementów, takich jak powitanie ks. biskupa, wspólna modlitwa, czytanie Pisma Świętego, Ewangelia, homilia, modlitwa powszechna, wystawienie Najświętszego Sakramentu, rozważania księdza kapelana, błogosławieństwo sakramentalne.

W adoracjach chórów i orkiestr SZChiO przewidziano również indywidualne popisy zespołów chóralnych świętujących w danym roku swoje jubileusze. W tym roku przed Jezusowym żłóbkkiem występował



Chorzowie Batorym pod dyr. Magdaleny Sławickiej, Grupa Wokalna „Camerton” z Łazisk Górnych pod dyr. Ewy i Grzegorza Kaczmarczyków oraz Zespół Kameralny „Santarello” z Katowic pod dyr. Iwony Bańskiej.

Adoracją śląscy amatorzy muzykowania rozpoczynają nowy rok swej aktywności. Uczestnictwo w wydarzeniu traktują jako wyznanie wiary, znak swojej wspólnoty, okazję wzajemnego powierzenia się opiece Bożego Dziecięcia. Stało się tradycją, że na zakończenie głos zabiera prezes związku. Tym razem z powodu choroby R. Warzechy do wygłoszenia przesłania skierowanego do uczestników adoracji nie doszło. Dodajmy, że organizujący adorację działacze Zarządu Głównego SZChiO (wiceprezes Feliks Sokoła, sekretarz Andrzej Wójcik, skarbniczka Krystyna Sławicka, pełniąca funkcję dyrektora artystycznego I. Melson oraz kierowniczką biura Beata Jawoszek) godnie wywiązali się ze swych obowiązków.

Janusz Karaś

ŚLĄSKIE CHÓRY DLA UKRAINY

13 marca 2022

W czasie kiedy na ukraińską ziemię, miasta i wioski spadają rosyjskie rakiety i pociski, kiedy cały świat z trwogą i niepokojem spogląda na eskalację zbrojnego konfliktu za naszą wschodnią granicą, przez całą Polskę przelewa się fala uchodźców. Całe rodziny ratując życie (dobytek zostawili na Ukrainie!) - chcąc jak najszybciej wydostać się z terenów objętych wojną, wszelkimi sposobami podążają do Polski, by tu szukać schronienia. Dla Ukraińców natychmiast ruszyła ogólnopolska pomoc humanitarna. Potrzeby są ogromne, bo ile rzeczy mogło się zmieścić w walizce, turystycznej torbie czy plecaku? Oprócz żywności, ubrań czy lekarstw, niezbędny jest też bezpieczny dom. I w tym zakresie Polacy okazują Ukraińcom olbrzymie wsparcie, przyjmując ich do swoich mieszkań. Wszyscy starają się też stworzyć im odpowiednie warunki do życia, by choć na moment potrafili oderwać myśli od wojny, od tego wszystkiego co zostawili w kraju. Wśród rozmaitych inicjatyw szerokim echem odbiła się ta związana z muzyką pod nazwą:

Solidarni z Ukrainą

„Muzyka ma moc - Śląskie Chóry dla Ukrainy”



W niedzielę 13 marca przed Teatrem im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach, na zaproszenie Michała Brożka dyrygenta Chóru Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, zaśpiewali chórzyci różnych śląskich zespołów chórnych, tworząc ponad 250 osobowy zespół śiewaczy. Chcieli poprzez śpiew wyrazić solidarność z narodem ukraińskim, pokazać, że potrafi on jednoczyć i ma wielką moc. Znane są z historii, przykłady oddziaływania pieśni na budzenie patriotyzmu, poczucia dumy narodowej, czy wzajemnego pokoju. Przywołać można chociażby czasy rozbiorów, kiedy to polska mowa i pieśń była

krzewicielem polskości, budzicielem postaw skierowanych na odzyskanie niepodległości.

W czasie II wojny światowej odpowiadając na germanizację i szykany za używanie ojczystej mowy, był śpiew „zakazanych piosenek”, będących niczym broń użyta przeciwko okupantowi, Polakom dająca siłę i wiarę w zwycięstwo.


Podobny był zamysł organizatorów chóralnego śpiewu dla Ukrainy - okazanie solidarności z broniącym się narodem i nadzieja na pokój w Europie. Wykonane zostały Hymny narodowe Polski i Ukrainy, oraz pieśń-przesłanie *Modlitwa o pokój*

Norberta Blachy. Wśród wykonawców znalazła się chorzowska „Lutnia”. Spontaniczna decyzja chórzystów o udziale w wyjątkowym wydarzeniu na katowickim Rynku, poparta nauką ukraińskiego Hymnu przez dyrygenta Łukasza Szmigiela, przyniosła zadowalający efekt.

Wzruszenie malujące się na twarzach słuchaczy - mieszkańców Śląska oraz przebywających pośród nich w gościnie ukraińskich Rodzin, było ekscytującym podziękowaniem za wyśpiewane pieśni.

Tekst: **Janusz Karaś**

Foto: **Arkadiusz Gola**



Rektor Uniwersytetu Śląskiego oraz
Dziekan Wydziału Sztuki i Nauk o Edukacji
mają zaszczyt zaprosić na

XXVI Uroczysty Koncert Akademicki

31 maja 2022 r. (wtorek), godz. 18.00
Teatr im. A. Mickiewicza w Cieszynie, Plac Teatralny 1

Jako były wykładowca przez prawie dwie dekady związany z Instytutem Muzycznym byłej Filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie (po rozmaitych reorganizacjach i zmianach nazw wyłonił się z niej obecny Wydział Sztuki i Nauk o Edukacji) miałem sto powodów, by we wtorkowy wieczór kończącego się maja 2022 roku odczuwać radość, dumę, satysfakcję. W ciągu mijających pracowicie lat „przez moje ręce” przewinęła się potężna gromada muzycznie utalentowanych studentów, którzy cierpliwie i z nadzieją dobrych skutków poddawali się dydaktycznym zabiegom m.in. w zakresie kształcenia słuchu, czytania partytur, poznawania tajników instrumentoznawstwa i instrumentacji, ogarniania rozległych dziejów muzyki i literatury muzycznej, dziejów folklorystyki polskiej i europejskiej...

Poczucie radości, dumy i satysfakcji dzielone z utytułowanymi koleżankami i kolegami – dydaktycznymi i naukowymi pracownikami cieszyńskiego Instytutu – wzmacniała świadomość, że absolwenci „Cieszyna”, znani chociażby z działalności w śląskim ruchu śpiewaczym i instrumentalnym (m.in. Andronika Krawiec oraz Anna Szawińska – przez wiele lat dyrygentka chórów Towarzystwa Śpiewaczego „Modus Vivendi” w Katowicach-Piotrowicach), rozsiani po kraju i poza jego granicami (przykładem osiadli w Katalonii Jaromir Pyzia, organizator

festiwali chórальных i orkiestrowych) odnoszą zawodowe sukcesy i zajmują eksponowane stanowiska.

Wspomnieć się godzi przy okazji także niegdyś studentów, dziś wybijających się pracowników Instytutu Sztuk Muzycznych: prof. UŚ dr Małgorzatę Mendel, dr. hab. prof. UŚ Aleksandrę Zeman, dra hab. prof. UŚ Huberta Miškę, dra Karola Pykę. Ich udział w XXVI Koncercie Akademickim, który z rocznym opóźnieniem (pandemia!) wieńczył 54 rocznicę powołania Uniwersytetu Śląskiego oraz 50-lecie Wydziału Sztuki i

Nauk o Edukacji, znacząco podniósł artystyczną rangę wydarzenia.

We wtorek 31 maja w pięknej sali Teatru im. Adama Mickiewicza w Cieszynie zgromadzili się przedstawiciele akademickiej społeczności, osoby zasłużone dla Uniwersytetu i liczni goście zaproszeni przez rektora uczelni prof. dra hab. Ryszarda Koziołka oraz dziekana Wydziału Nauk o Sztuce i Edukacji prof. UŚ dra hab. Krzysztofa Marka Bąka. Na artystyczny program wieczoru, którego prezentację poprzedziło m.in. wystąpienie rektora oraz wykład pt. „Wielkie



Trwałą pamiątką koncertu pozostaną zdjęcia Matyldy Klos i Mateusza Taranowskiego

katastrofy ekologiczne w dziejach Ziemi” (prof. dr hab. Grzegorz Rakci) złożyły się utwory różnorodne w wyrazie. Niektóre z nich z wyczućciem stylu i charakteru opracował K. Pyka (*Na cieszyńskiej ziemi, Tango na dwa serca, Walc* W. Kilara z filmu „Ziemia obiecana”), który uczestniczył w koncercie również jako dyrygent Cieszyńskiej Orkiestry Dętej Uniwersytetu Śląskiego.

Gorąco oklaskiwani pojawiali się na scenie Teatru im. A. Mickiewicza kolejni wykonawcy: Chór Instytutu Sztuk Muzycznych, Chór Uniwersytetu Śląskiego „Harmonia” (dyrygentki – Anna Szostak i A. Zeman), soliści i muzycy grający w różnie zestawionych zespołach - Sabina Olbrich-Szafraniec (sopran), Aleksandra Opała (mezzosopran), Hubert Miśka (tenor), Mateusz Zajdel (tenor), Bartosz Listwan (śpiew), Marek Anton (śpiew), duet fortepianowy Aleksandra Hałat - Agata Hołdyk (m.in. W. Lutosławski *Wariacje na temat Paganiniego*), pianiści - Michał Korzistka, Grzegorz Niemczuk, Piotr Matusik, Jakub Czekier-

da, Wojciech Golec (akordeon), Marcin Hałat (skrzypce), Marcin Żupański (klarnet basowy, flet, saksofon sopranowy), Eugeniusz Kubat (kontrabas), Konrad Sadlik (perkusja).

Słowem wiążącym wzbogaciły jubileuszowy wieczór Małgorzata Mendel i Magda Miśka-Jackowska.

Wydarzeniem towarzyszącym koncertowi była połączona z 15-minutowym recitalem prof. UŚ dr hab. Tomasz Orłowa inauguracja odrestaurowanych organów w auli budynku głównego cieszyńskiego Wydziału.

Za tekstem Piotra Cirbusa z internetowej strony Instytutu Sztuk Muzycznych przypomnieć się godzi, że: *Dzieje edukacji uniwersyteckiej w Cieszyźnie sięgają roku 1904, kiedy Polskie Towarzystwo Pedagogiczne zorganizowało w mieście Letni Kurs Uniwersytecki dla miejscowych nauczycieli. W tym samym roku powstało w Cieszyźnie Polskie Męskie Seminarium Nauczycielskie założone przez Macierz Szkolną dla Księstwa Cieszyńskiego. W roku 1911 zbudowano dla niego osobny*

gmach (obecnie główny budynek Wydziału).

W 1971 roku, wykorzystując 60-letnie tradycje Polskiego Męskiego Seminarium Nauczycielskiego, utworzono Wyższe Studium Nauczycielskie – jako Filię Uniwersytetu Śląskiego – które prowadziło edukację w zakresie filologii polskiej, historii, wychowania obywatelskiego, nauczania początkowego i wychowania muzycznego. W roku 1977 Filia, zachowując swój dotychczasowy status, została przekształcona w Wydział Pedagogiczno-Artystyczny.

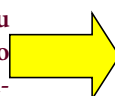
W roku 1974 powstał samodzielny Zakład Wychowania Muzycznego, który kilkakrotnie zmieniał swoją nazwę. Najpierw był to Instytut Wychowania Muzycznego i Plastycznego, później Instytut Wychowania Muzycznego, Instytut Pedagogiki Muzycznej i wreszcie, w roku 2000 – Instytut Muzyki. Przez szereg lat kadra Instytutu koncentrowała się na badaniach naukowych z zakresu dydaktyki przedmiotu oraz folkloru i folklorystyki muzycznej Śląska i Żywiecczyny, a także na indywidualnej działalności artystycznej”.

Andrzej Wójcik

**Eucharystyczne pieśni
w chorzowskiej parafii
Ducha Świętego
12 czerwca 2022**

W maju i czerwcu chóry okręgu chorzowsko-świętochłowskiego SZChiO zorganizowały cykl koncertów pieśni religijnych w kilku kościołach Chorzowa. Z powodu przygotowań do jubileuszu i ze względu na niedawną zmianę dyrygenta, w cyklu nie brał udziału przedstawiciel sąsiednich Świętochłowic,

Chór „Magnificat” chropaczowskiej parafii MB Różańcowej. Dyspozycyjność zadeklarowały chóry „Gwiazda” ze Starochorzowskiego Domu Kultury, „Lutnia” z Chorzowskiego Centrum Kultury, „Seraf” działający przy kościele NSPJ w Chorzowie-Batorym, „Cantabile” z parafii św. Antoniego i św. Barbary.



12 czerwca trzeci koncert pieśni maryjnych i eucharystycznych zorganizował w kościele Ducha Świętego przy ul. Dąbrowskiego Chór Mieszany „Lutnia” występujący pod dyktando Łukasza Szmigiela. Był to pierwszy choralny występ trzech zespołów od chwili, gdy proboszczem kościoła przy „Ruchu” został ks. Marcin Ledwoń. Wraz z lutnistami przed publicznością stanął Chór „Seraf” prowadzony przez Magdalenę Sławicką oraz Chór „Cantabile”, którym dyryguje Krzysztof Jasiński. Chórzystów i słuchaczy przywitał ks. Adrian Pawłowski. Życzył uczestnikom koncertu udanego występu, słuchaczom zaś wielu artystycznych wrażeń. Prezentacją wykonawców oraz zapowiadaniem utworów składających się na program wieczoru się zajął Janusz Karaś z „Lutni”.

Koncert rozpoczął się występem chóru „Cantabile”, który na wstępie wykonał hymn *Gaude Mater Polonia*. Chórzysty z „Antonika” i św. Barbary pod dyr. K. Jasińskiego przed-

stawili m. in. utwory G. Jozepha, F. Mendelssohna i B. de Marziego. Śpiewacy chóru „Seraf” wychwalali Najświętszy Sakrament prezentując utwory P. Bembenka, założyciela chóru Mariana Sobisza, ks. F. Lisińskiego i ks. Z. Piaseckiego. W interpretacji Chóru „Lutnia” słuchacze poznali utwory poświęcone Matce Bożej - *Ave Maria* J. wan Nufla, *Tysiącroc bądź pozdrowiona* J. Poloczka oraz zaśpiewaną po ukraińsku przyjętą z wielkim entuzjazmem pieśń A. Parta *Bogoroditse Djewo*. Utwory *Panis Angelicus* włoskiego kompozytora epoki baroku K. Cascioliniego i *Pange Lingua* A. Brucknera - kompozytora i organisty austriackiego z XIX wieku tematycznie związane były z Eucharystią.

Udane występy poszczególnych zespołów nagrodzone zostały oklaskami. Organizator przedsięwzięcia - chorzowska „Lutnia” przygotowała dla dyrygentów kwiaty, okolicznościowe dyplomy i porcelanowy upo-

minek, który ręcznie ozdobiła Joanna Duda.

Na koniec uczestniczący w koncercie chórzysty przygotowali muzyczną niespodziankę. Solidaryzując się z Ukraińcami broniącymi swej ojczyzny wspólnie wykonali *Modlitwę o Pokój* Norberta Blachy. Śpiewem tego utworu okazali przebywającym w Chorzowie uchodźcom swoje wsparcie. Owacyjne brawa po wybrzmieniu utworu świadczyły o niezwykle głębokim wydzwieku emocjonalnym dzieła śląskiego twórcy.

Wypada podkreślić, że od trzech miesięcy w chorzowskiej „Lutni” śpiewa Kateryna, którą wojna zmusiła do opuszczenia swego kraju. W Chorzowie Katerina znalazła bezpieczne schronienie, zaś pośród chórzystów „Lutni” drugą rodzinę.

Wspólnie z Kateriną wierzymy, że śpiewana przez śląskie chóry błagalna modlitwa o pokój zostanie wysłuchana.

Janusz Karaś



Chóry, które 12 czerwca br. wystąpiły w chorzowskim kościele Ducha Świętego życzliwie przyjęte zostały przez słuchaczy, którzy głęboko przeżyli wykonanie *Modlitwo o pokój* N. Blachy

11 - 12 - 19

06 2022

IV METROPOLITALNY FESTIWAL CHÓRALNY

Ależ to były emocje! Tegoroczny Metropolitalny Festiwal Chóralny, którego organizatorem od czterech edycji jest nasz chór, przyniósł ze sobą wiele muzycznych wrażeń...

Były emocje, pozytywne wrażenia i...artystyczno-organizacyjny sukces. Festiwalowe emocje i miłe doznania stały się udziałem nie tylko chórzystów. Odczuwali je także słuchacze. Swoją liczebnością i żywością reakcji nie zawiedli oczekiwań organizatorów imprezy. Nie sprawili też zawodu zespołom, które z pewnością włożyły sporo trudu, by pod kierunkiem swoich chórmistrzów należycie przygotować się do koncertowych prezentacji.

Mogą na swoim koncie zapisać kolejny sukces akademickie chóry Uniwersytetu Ekonomicznego z Katowic (organizator przedsięwzięcia!), Akademii Techniczno-Humanistycznej z Bielska-Białej, Politechniki Śląskiej z Gliwic. Cieszyć się z niego mogą śpiewacy doskonale przygotowanego do festiwalowego popisu Chóru Kameralnego „Slavica Musa” z Knuruwa, muzycy Bojszowskiej Orkiestry „Ponticello” oraz znakomici soliści – Aleksandra Raszyńska (sopran), Roksana Wardenga (alt), Aleksander Rewiński (tenor) i Piotr Pieron (bas), którzy swoim udziałem w wykonaniu *Missa pro pace* Wojciecha Kilara uświetnili ostatni festiwalowy wieczór w sali koncertowej Akademii Muzycznej.

Poza wspomnianym dziełem Kilara (całość od dyrygentkiego pulpitu poprowadził Michał Brożek, chórmistrz zespołu „ekonomistów”), na program festiwalowych koncertów złożyły się m.in. *Laudate Dominum* Marka Raczyńskiego, *Pater noster* Józefa Świdra, *Crucem tuam* Łukasza Urbaniaka (Chór ATH z Bielska-Białej, dyr. Jan Borowski), *Psalm 113*

Grzegorza Miśkiewicza, *Alleluja* M. Brożka (Chór UE z Katowic, dyr. M. Brożek), *Cantus Gloriosus* J. Świdra, *Come again* Thomasa Dowlanda, *Uwóz, mamo roz* Edmunda Maćkowiaka, *Wesele sieradzkie* Karola M. Prosnaka (Chór Kameralny „Slavica Musa”, dyr. Tomasz Paweł Sadownik), *Modlitwa do Bogarodzicy* J. Świdra, *Otcze nasz/Pater noster* Romualda Twardowskiego, *Ukrainian Alleluja* Craiga Courtney (Akademicki Chór Politechniki Śląskiej, dyr. Tomasz Giedwiłło). Przy okazji

zauważyć wypada, iż było szczęśliwym pomysłem to, że jeden z festiwalowych koncertów mógł się odbyć w Audytorium Muzeum Śląskiego przy ulicy Dobrowolskiego na terenie Katowickiej Strefy Kultury. To miejsce doskonale nadaje się do organizacji chóralnych występów. Sprzyja temu atrakcyjność lokalizacji, przestrzenność sali wyposażonej w wygodne siedzenia i sprawną klimatyzację, świetna akustyka, brak tzw. przesłuchów, dostępność pomieszczeń umożliwiających chó-



Chórem „Slavica Musa” z Knuruwa
dyrygował T. P. Sadownik

rzystom przebieganie się, rozśpiewanie albo i przeprowadzenie krótkiej próby...Ten chóralny, zachęcający komfort, pozwala marzyć o odbywającej się w Audytorium wielkiej rangi śpiewaczej imprezie, o Katowicach - mieście cieszącym się splendorem europejskiej stolicy chóralnego ruchu.

Marzenia? Niech się spełniają. Ale i wspomnieniu przeżytych emocji warto dać upust. Uczyniliśmy to na

tytułowej planszy słowami przeczytanymi na facebookowej stronie chóru Uniwersytetu Ekonomicznego. Inny internetowy ślad emocji związanych z IV Metropolitalnym Festiwalem Chóralnym zaznaczył się słowami podziękowań dla honorowych i medialnych patronów przedsięwzięcia: Marszałka Województwa Śląskiego Jakuba Chelstowskiego, Prezydenta Miasta Katowice Marcina Krupy, Rektora Uniwersytetu

Ekonomicznego prof. dr hab. inż. Celiny M. Olszak.

Czytelników prasowego biuletynu ŚZChiO zainteresuje zapewne i uciechy informacja, że do grona medialnych patronów festiwalu zaproszona została m.in. redakcja „Śpiewaka Śląskiego”.

Andrzej Wójcik

Zdjęcia: Natto foto&grafia



Na festiwalowej estradzie Akademicki Chór Politechniki Śląskiej.
Dyrygentem gliwickiego zespołu jest T. Giedwiłło



Znakomici soliści uświetnili wykonanie dzieła W. Kilara.
Połączonymi zespołami chóralnymi i orkiestrą dyrygował M. Brożek



*Paradę orkiestr i mažoretek poprowadził
Marian Wolny*

Organizowany od przeszło 30 lat Międzynarodowy Festiwal Orkiestr Dętych Złota Lira jest znacznie starszy niż Dni Rybnika. Od kilkunastu lat wydarzenie to nierozdzielnie jest związane z obchodami Święta Miasta. Należy do najbardziej barwnych elementów rybnickiego pejzażu kulturalnego. Głośna, barwna i bardzo widowiskowa parada orkiestr i mažoretek defilujących od bazyliki przez deptak aż na płytę rynku co roku przyciąga tłumy. Nie inaczej było tym razem – kilkanaście orkiestr z kraju i z zagranicy, w towarzystwie mažoretek na trzy dni zawładnęło miastem, racząc mieszkańców orkiestrowymi rytmami światowych przebojów muzyki rozrywkowej.

Od piątku do niedzieli (17-19 czerwca) Rybnik żył „Złotą Lirą”. Od ponad trzech dekad impreza cieszy mieszkańców miasta z radością witających i goszczących uczestników festiwalu przybywających tu z całej Polski, a także z zagranicy. W tym roku prócz zespołów rodzimych w tradycyjnej paradzie i konkursowych występach uczestniczyli wykonawcy ze Słowacji, Węgier i Ukrainy.

- Bardzo się cieszymy, że muzycy orkiestry „Fanfares of Lviv” ze Lwowa będą z nami - mówił Marian Wolny jeszcze przed rozpoczęciem imprezy. - Lwowska orkiestra z powodu wojny i ataków rakietowych od trzech miesięcy w ogóle nie odbywała prób. Nie mogła więc przygotować programu konkursowego. Do Rybnika jednak przyjedzie z programem dowolnym.

Tak też się stało.

Dodać trzeba, że rybniczanie oraz obserwatorom festiwalu pochodzącym z innych miast prócz muzyki i orkiestrantów grających na lśniących w słońcu instrumentach dętych blaszanych podobały się zachwycające urodą i wdziękiem mažoretki. Pierwszego dnia konkursowych przesłuchań 31. Międzynarodowego

Festiwalu Orkiestr Dętych „Złota Lira” (17 czerwca) na scenie Teatru Ziemi Rybnickiej zaprezentowały się trzy orkiestry: Váci Ifjúsági Fúvószenekar z Węgier pod dyrekcją Kápolnai Jenő, Szkolna Orkiestra Dęta „Allegretto” z Rogoźnika pod dyrekcją Krzysztofa Zająca oraz Orkiestra Reprezentacyjna AGH z Kra-



kowa pod dyрекcją Adriana Batora. W drugim dniu konkursu zaprezentowały się: Młodzieżowa Orkiestra Dęta OSP z Krasocina w powiecie włoszczowskim województwa świętokrzyskiego (dyr. Leopold Kwapisz), Reprezentacyjna Orkiestra z Cianowic (dyr. A. Bator), Istropolis Concert Band z Bratysławy (dyr. Roman Madar) oraz Orkiestra Dęta Biała-Pokrzywnica (dyr. Andrzej Weinkopf).

Główne wyróżnienie konkursu - Puchar Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Złotą Lirę” otrzymała młodzieżowa orkiestra z Krasocina.

Poza konkursem, podczas prezentacji odbywających się na rybnickim Rynku, popisywały się m.in. Miejska Orkiestra Dęta „Rybnik” (dyr. M. Wolny, Adam Baron, Waldemar Nowakowski), Orkiestra Dęta „TAURON”-Wytwarzanie” z Łazisk Górnych (dyr. Bogusław Plichta), Zespół Muzyczny Orkiestry KWK „Rydułtowy” (dyr. Jan Wojacek), Stowarzyszenie Orkiestra „Jasmos” (dyr. Waldemar Pawlik), Orkiestra Stowarzyszenia Muzyczno-Kulturalnego Kopalni „Zofiówka” (dyr. Ryszard Wachtarczyk), Górnicza Orkiestra Dęta „Marcel” (dyr. Franciszek Magiera).

Godzi się podkreślić, że zespoły uczestniczące zarówno w konkursie, jak i podczas prezentacji plenero-



Muzyczna młodzież orkiestry ze Lwowa

wych wykazały się znakomitą przygotowaniem. Przedstawiły programy złożone z przykuwających uwagę słuchaczy atrakcyjnych utworów, zróżnicowanych pod względem stylu, charakteru i stopnia trudności. Rybnickiej publiczności z pewnością podobać się mogły utwory sygnowane kompozytorskimi nazwiskami Ennio Morricone, wiązanki melodii z polskich filmów międzywojennego dwudziestolecia, filmów dla młodzieży („Podróż za jeden uśmiech”, „Stawiam na Tolka Banana”), telewizyjnego serialu „Wojna domowa”.

Międzynarodowy Festiwal Orkiestr Dętych „Złota Lira” zainicjowany został w 1991 roku przez Mariana

Wolnego, dyrygenta Miejskiej Orkiestry Dętej „Rybnik” oraz komitet organizacyjny w składzie: prof. Jan Langosz (Włochy), Józef Ratajczak (Belgia) i Wojciech Bronowski - dyrektor Rybnickiego Centrum Kultury. Po zaakceptowaniu przez Prezydenta Miasta Józefa Makosza formuły Festiwalu, skomponowany przez Józefa Szwedę hejnał MFO D „Złota Lira” zabrzmiał po raz pierwszy na rybnickim rynku w 1992 roku.

Na podstawie dostępnych informacji opr. *andwoj*
Foto: L.Tyl

Laureatka tegorocznej Złotej Liry Młodzieżowa Orkiestra Dęta OSP w Krasocinie



Krasocińska orkiestra w pochodzie



Grupa puzonów krasocińskiej orkiestry



100- lecie sztandaru mikołowskiego chóru „Harmonia”

Utworzone 2 maja 1908 roku Towarzystwo Śpiewu „Harmonia” od początku swej działalności marzyło o własnym sztandarze jednoczącym członków chóru i skupionych wokół niego sympatyków polskiego ruchu śpiewaczego. Koncert z okazji setnej rocznicy pozyskania przez „Harmonię” własnego sztandaru odbył się w mikołowskim kościele św. Wojciecha 21 listopada 2021 roku. Obchód miał się odbyć w roku 2020. Ze względu na pandemię przeniesiony został na czas uwolnienia od ścisłych rygorów sanitarnych...



Historia sztandaru jest burzliwa, trudna, zaskakująca a jednocześnie ciekawa. Łączy się z historią Polski. Chórzyści „Harmonii” pragnęli mieć sztandar zaraz po założeniu Towarzystwa. Jego pierwszy prezes, Alfons Wycisło, postanowił, „że składki miesięczne i dochód z przedstawień teatralnych, które «Harmonia» regularnie wystawiała przeznaczy się na ten cel”. W tym czasie władze niemieckie nakładały na Towarzystwo takie wysokie kary pieniężne za błahe, wyimaginowane sprawy, że zakup sztandaru okazał się nierealny.

20 lutego 1920 roku zarząd chóru podjął decyzję o kupnie sztandaru na kredyt otrzymany z Banku Ludowego w Mikołowie. Sztandar wykonała firma „Jaksa” z Katowic za 2700 marek.

Biało-czerwony sztandar „Harmonii” miał po stronie białej wyszytą Złotą Lirę otoczoną napisem „Towarzystwo Śpiewu Harmonia rok zało-

żenia 1908”. W narożnikach umieszczone były orły w koronie. Środek przeciwnej strony wypełnił wyszyty na czerwonym tle biały orzeł w koronie otoczony napisem wykonanym wielkimi literami: „Śpiewaj ludu polski złoty, wypowiadaj swe „tęsknoty.” Tu także, narożnikach umieszczono liry wyhaftowane złotą nicią.

Uroczystość poświęcenia sztandaru przewidziano na święto Piotra i Pawła (29 czerwca) 1920 roku. Z tej okazji zamówiono mszę, sprowadzono orkiestrę Cieślaka z Katowic, zaproszono okoliczne chóry i delegacje Towarzystw Śpiewających z Bytomia, Królewskiej Huty (obecnie Chorzów), Ligoty i Załęża, przygotowano program artystyczny dla publiczności. Niestety, ówczesny niemiecki proboszcz parafii św. Wojciecha w Mikołowie odmówił poświęcenia sztandaru w kościele. W tej sytuacji, w obecności licznych świadków, „poświęcono” sztandar

przywiezioną przez delegację ziemią z powstańczych grobów. Dokonano tego w ogrodzie restauracji, której lokalizacja, jak też nazwisko właściciela dla bezpieczeństwa nie zostało w dokumentach ujawnione.

Dopiero 30 września 1923 roku, przy okazji pierwszego w niepodległej Polsce zjazdu kół śpiewających, aktu poświęcenia sztandaru w mikołowskim kościele dokonał ksiądz Aleksander Skowroński - pierwszy polski proboszcz, gorący patriota i działacz społeczno-narodowy, opiekun i członek honorowy „Harmonii”.

W czasie drugiej wojny światowej sztandar mikołowskiego chóru przechowywało małżeństwo Jana i Marty Uszoków. Zmieniali ciągle miejsce jego ukrycia - pod dachem, w ulu, pod podłogą... Sztandar szczęśliwie ocalał i po wojnie znów stał się znakiem skupiającym mikołowskich chórzystów.

Maria Gasz



Stowarzyszenie Chór Mieszany

SŁOWICZEK

w Rudzie Śląskiej

Solidarni z Ukrainą

Na zaproszenie Senator RP Doroty Tobiszowskiej chórzyści z Rudy Śląskiej mieli okazję uczestniczenia w niezapomnianym koncercie. Stowarzyszenie Chór Mieszany „Słowiczek” 21 marca 2022 roku zaprezentowało się w Senacie Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie. Na program występu złożyły się opraco-

wania śląskich pieśni ludowych, utwory o tematyce patriotycznej, ulubione fragmenty operowe i operetkowe.

Przed śpiewami „Słowiczka” dyrygentka rudzkiego chóru Barbara Orlińska, jako jedyna Polka, wykonała w Senacie RP solo hymn Ukrainy. Występ śląskich chórzys-

tów-amatorów wzbudził wiele pozytywnych emocji. Zgromadzeni w Senacie słuchacze byli niewątpliwie pod wrażeniem artystycznych doznań, które w kontekście wojennej sytuacji za naszą wschodnią granicą ujawniały się ze szczególną mocą i głębią wyrazu.

Koncerty Chóru „Słowiczek” z Rudy Śląskiej w Senacie Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie i na Śląsku

Chór „Słowiczek” solidaryzował się z walczącą Ukrainą nie tylko w Warszawie. Był także uczestnikiem koncertu „Solidarni z Ukrainą”, który 3 kwietnia 2022 br. odbył się w Domu Śpiewaczym „Słowiczka” w Rudzie Śląskiej. Zaproszenie do udziału w wieczorze przyjęli także śpiewacy występującego pod kierunkiem Joanny Bliwert-Hoderny chóru „Jubilate Deo” z Mysłowic, solistki z

Ukrainy, uczniowie myślowickiego Ogniska Muzycznego „Amadeusz” i Ogniska Artystycznego z Bytomia. Koncert zorganizowała Teresa Pięta - akompaniatorka dwóch chórów i nauczycielka ogniska.

Słuchacze z trudem ukrywali wzruszenie. Ulegali mu słuchając starannie dobranych utworów nacechowanych spokojem i lirycznym wyrazem. Przedsięwzięcie objęte

było honorowym patronatem Senator RP Doroty Tobiszowskiej i medialnym patronatem TVP3 KATOWICE. Warto dodać, że dyrygentka „Słowiczka” Barbara Orlińska i prezes Andrzej Pięta zostali zaproszeni do udziału w promocji koncertu „Solidarni z Ukrainą” podczas nadanego 1 kwietnia 2022 br. telewizyjnego programu „Na poddaszu”.

Barbara Orlińska



Rudzki chór „Słowiczek” podczas występu w Senacie RP

*Spytałem raz Anglika, czy wie co słowo Hejnał znaczy.
- Hey now? I don't know.
Znaczy: nie wiem.*

*Włochowi rzecz tłumaczę Dantego mową oraz Mickiewicza
- È un coro polacco. Un coro maschile di Silesia -
polski chór to, męski, ze Śląska... Capisci bene?*

*Nazbierało się śpiewaków w chórze setek prawie cztery:
Wśród nich Zendel Kazio, Uszoków dwóch...
Biernacki, Limański Francik i Bolek Trzaskalik...
Wszystkich trudno zliczyć...*



CHÓR MĘSKI
MIEJSKIEGO
DOMU KULTURY
POŁUDNIE
W KATOWICACH



JUBILEUSZ
110 LAT



Piotrowice, niegdyś gmina wiejska, od 1951 roku prężnie rozwijająca się południowa dzielnica Katowic. Przy niej Zadole, kolebka śląskiego ruchu śpiewaczego. W maju 1912 roku, gdy zakładano w liczących ok. 3000 mieszkańców Piotrowicach chór, wtedy mieszany, dano mu nazwę „Jutrzenka” - planeta Wenus, bogini zorzy porannej, brzasku, świtu, popularna wśród chórów nazwa wyrażająca nadzieję na lepszą przyszłość w złączeniu z odrodzoną Polską. Po 23 latach, w 1935 roku mieszana „Jutrzenka” stała się męskim zespołem śpiewaczym. Przy okazji zmieniono nazwę; pojawił się „Hejnał” - sygnał, pobudka, melodia grana przez trębacza o świcie, także charakterystyczny głos wydawany przez żurawie o świcie i o zmierzchu, popularna nazwa zwłaszcza wśród chórów męskich.

Jutrzenka – Hejnał....Dwa pokrewne wyrazy. Drugi znaczy to samo, co ...pierwszy.

Tylko skąd o tym wiedzieli piotrowiczcy śpiewacy, którzy w 1935 roku zdecydowali o przekształceniu „Jutrzenki” w „Hejnał”? Jakoś trudno

ich podejrzewać o biegłą znajomość języka...węgierskiego. Wyraz hejnał w istocie węgierskiego jest pochodzenia, gdzie oznacza – jutrzeńkę, poranek.

Chór, który 14 maja br. święcił swoje 110. lecie zakładali górnicy: Piotr Gierlotka, Ludwik Widuch, Paweł Łoskot, Henryk Pieczka...Na założycielskie zebranie przyszło sporo osób kobiet i mężczyzn.

W początkowym okresie „Jutrzenka” liczyła 48 osób (21 kobiet i 27 mężczyzn). Na prezesa obrano Ludwika Widucha, który – wobec braku innego, bardziej stosownego lokalu – jako miejsca do odbywania lekcji użyczył towarzystwu własnej stołki.

Mobilizowała „Jutrzenka” *ospałych i gnuśnych*, zachęcała ich nie tylko do śpiewania. Także do czytelnictwa, do nauki. Organizowała koncerty, odczyty, przedstawienia, ...

Warto zauważyć, że na terenie dzisiejszych Katowic, w poszczególnych dzielnicach miasta, w ciągu XX wieku istniało 66 chórów zrzeszonych w Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, 9 chórów kościelnych

i 15 chórów działających pod auspicjami Polskiej Partii Socjalistycznej. Razem 90 śpiewaczych towarzystw! Pośród nich wyróżniały się chóry męskie. 25 było w Katowicach takich zespołów śpiewających po polsku. Spośród 25 czynnych w XX wieku chórów męskich pozostał zaledwie jeden: Chór Męski „Hejnał”!

Przypomina się heraklitowe *Pantha rhei kai ouden menei* - wszystko płynie, nic nie stoi w miejscu... To „pantha rei” zawiera w sobie nadzieję odrodzenia się ruchu śpiewaczego. Może nie takiego samego, do jakiego zostaliśmy przyzwyczajeni...

Płynął „Hejnał” przez lata. Wzrastał w męską siłę. Dożył matuzalemowego wieku 110 lat.

Zmieniali się śpiewacy i dyrygenci piotrowickiego chóru.

Już w czasach powojennych, po Marianie Kubicy, śpiewem zespołu kierował prof. Jan Wincenty Hawel, potem prof. Halina Dragon, następnie Ramona Kuźnik-Glenszczyk, Zygmunt Pinkawa, Wojciech Gwizszcz, Monika Madejska...Pod ich kierunkiem „Hejnał” przyswajał nowe utwory, z którymi występował

w różnych miastach Polski i za granicą, w radiu i w telewizji, na małych, lokalnych estradach, w Filharmonii i w świątyniach.

Wróćmy do dawnej piotrowickiej „Jutrzenki”.

Mało kto wie, że wydawała ona własne piśmko pod zabawnym tytułem „Hoc-ki-Klocki”. Miałem przyjemność zapoznania się z wywołującą uśmiech treścią piśmka. Wynotowałem z niego następujący tekst piosenki:

*Matusz moja matusz!
Pójdę do „Jutrzenki”
Spodobały mi się
Tam ładne dziewczynki, oj dana.*

*Śpiewają, śpiewają
Tam piękne piosneczki,
W lecie urządzają
Przemile wycieczki, oj dana.*

Z tymi wycieczkami to różnie bywało. Pod obrazkiem pt. „Wycieczka towarzystwa śpiewu do gór w 1928 roku” dano podpis:

- Dlaczego to narysowano wycieczkowiczów bez nóg?



Podczas koncertu w Domu Katechetycznym prezes „Hejnału” Adam Jarantowski odczytał skierowane do chórzystów gratulacyjne listy

- Ano, bo wycieczka odbyła się tylko w głowie, nogi zaś zostały w Piotrowicach.

* * *

W ramach rocznicowego obchodu 110-lecia „Hejnału” w piotrowickim kościele św. Jana Bosco odprawiona została uroczysta msza święta celebrowana przez byłego śpiewaka chóru, ks. prałata Zbigniewa Donarskiego. Po nabożeństwie w para-

fialnym Domu Katechetycznym odbył się krótki koncert z udziałem „Hejnału” (dyr. M. Madejska) i zaprzyjaźnionego chóru „Słowiczek” z Katowic-Kostuchny”. Uroczysty obchód zakończyło otwarcie w MDK „Południe” upamiętniającej działalność „Hejnału” wystawy „Między śpiewem a historią Piotrowic”

Andrzej Wójcik

Z ziemi włoskiej z nagrodami do Polski

W ramach IV Międzynarodowego Festiwalu Chóralnego Leonardo da Vinci w lipcowe wieczory br. w pięknej Florencji niosły się dźwięki chóralnej muzyki.

Pośród wielu śpiewaczych zespołów biorących udział w imprezie z sukcesem zaprezentował się Akademicki Chór Politechniki Śląskiej z Gliwic. Polski chór pod dyrekcją Tomasza Giedwiłły podczas swoich występów wykonywał także utwory polskich kompozytorów. Śpiewane we wnętrzach i w otoczeniu perełek tokańskiej architektury sakralnej dzieła naszych twórców wywarły na słuchaczach przemożne wrażenie.

Swoimi walorami muzycznymi i wykonawczymi szczególne uznanie wzbudziły m.in. *Modlitwa do Bogarodzicy* Józefa Świdra oraz *Pater noster* Romualda Twardowskiego dedykowane poprzedniemu dyrygentowi zespołu – Czesławowi Freundowi.



**Akademicki Chór
Politechniki Śląskiej**

W wyniku rywalizacji ze świetnymi zespołami chóralnymi z Chorwacji, Hiszpanii i Stanów Zjednoczonych gliwicki zespół uznany został za najlepszego uczestnika konkursu. Taką opinię potwierdziło swym werdyktem międzynarodowe jury, które uhonorowało polski zespół nagrodą Grand Prix. Reprezentanci gliwickiej Politechniki zdobyli ponadto złote dyplomy, złote medale oraz zajęli pierwsze miejsca w kategorii chórów mieszanych

oraz w kategorii muzyki sakralnej. Zespół z Gliwic otrzymał również nagrodę specjalną za najlepsze wykonanie utworu współczesnego kompozytora (Z. Lukáš, *Dies Irae*).

Listę zaszczytnych osiągnięć gliwickiego chóru dopełniło wyróżnienie dla najlepszego dyrygenta, które otrzymał chórmistrz „politechników”, Tomasz Giedwillo.

opr. andwoj



Włoska pamiątka fotograficzna chóru gliwickich politechników

Zakończenie sezonu 2021-2022 wypadło...w poniedziałek

Warto podkreślić datę naszego poniedziałkowego spotkania: w 2022 roku dzień dwudziesty czerwca, Narodowy Dzień Powstań Śląskich, był po raz pierwszy obchodzony w charakterze święta państwowego. Ustanowione zostało ono raptem kilka dni wcześniej przez Prezydenta RP. Dobrze się stało, że i o tak ważnym dla naszej lokalnej ojczyzny etapie historii wspominał prezes podczas swojej mowy inauguracyjnej.

Przemówienie było rzetelnie przygotowane i we właściwych p. Januszowi słowach oraz z poczuciem humoru oddało dokładnie to, co miało zostać oddane, po czym zgrabnie przeszedł do części formalnej, w trakcie której odbyło się m.in. głosowanie absolutorium zarządu, które przeszło większością głosów.

W przedostatni czerwcowy poniedziałek, zamiast na zwykłej próbie, spotkaliśmy się pożegnalnie przed kilkutygodniową, wakacyjną przerwą, by omówić cały sezon. Uroczyste popołudnie rozpoczął prezes - Janusz Karaś.

Członkowie zarządu przedstawili nasze dokonania, występy, jak również kwestie bardziej techniczne, jak liczba chórzystów, czy sprawozdania finansowe za rok kalendarzowy 2021. Po formalnościach przyszła kolej na wyrażenie podziękowań wszystkim tym, którzy - za słowami prezesa - wnieśli się ponad przeciętność, a niektórzy nawet wybili.

Do wyróżnionych osób zostali zaliczeni:

- **Elżbieta Augustyniak i Stefania Konewko** - za wzorowe prowadzenie biura oraz trzymanie pieczy nad nutami

- **Ewa Tuszyńska** - za drukowanie plakatów, kalendarzy, dyplomów oraz zaproszeń

- **Katarzyna Rok** - za konsekwentne utrwalanie naszych koncertów, upowszechnianie ich w Internecie, a ostatnio również za działalność publicystyczną na oficjalnej stronie zespołu

- **Maria Motaj-Dziaczko** - za prowadzenie stronki Facebookowej zespołu

- **Krzysztof Bytomski** - za wytrwały udział w poczcie sztandarowym

- **Henryk Musik** - za rozpisywanie partytur i przepisywanie nut

- **Maria Zając** - za przygotowywanie kompozycji kwiatowych na wszystkie okoliczności

- **Andrzej Borys** - za gotowość do reprezentowania „Lutni” oraz bezinteresowną inicjatywę do pomocy technicznej

- **Wanda Dutka** - za wolę życia po traumatycznym wypadku i dalsze

uczestnictwo w życiu chóru,

- **Helena Toja** - za wzorowe prowadzenie naszej oficjalnej strony internetowej i przemiłą współpracę z autorami notatek nt. bieżącej działalności chóru.

W podziękowaniach nie mogliśmy zapomnieć o naszym dyrygencie: **Łukasz Szmigiel** otrzymał od chóru pięknie oprawiony portret autorstwa Mirka Orzechowskiego.

Podziękowania należą się także zarządowi oraz komisji rewizyjnej -

oba organy skrzętnie wykonują swoje obowiązki.

Wyrazy wdzięczności kierujemy również do tych osób, których kulinarne dzieła przystroiły nasze stoły (i dobrze dogadały się z żołądkami) - dziękujemy za „dary stołu” - w których wzięła udział nasza nowa chórzystka - **Kateryna**, razem ze swoją mamą, **Haliną**. Obie przygotowały przepyszne pierogi ukraińskie, a Katia otrzymała niebieską koszulkę chóralną z logo

„Lutni” - mamy nadzieję, że z radością będzie się w niej z nami identyfikować.

Katarzyna Rok



Temat numeru



ks. prof. dr hab.

**ANTONI
REGINEK**

50

lat kapłaństwa

30

lat w śląskim ruchu
śpiewaczo-muzycznym



Zamiast wstępu: węgierskie *Salve Regina*

W sierpniu 2016 roku Towarzystwo Śpiewacze „Modus Vivendi” z Katowic-Piotrowic wybrało się na Węgry. Celem podróży był Eger i Budapeszt. W turystycznie, rekreacyjnie i artystycznie bardzo udanym wyjeździe uczestniczyli nie tylko śpiewacy. Wycieczkowiczami byli również kapelan śląskich śpiewaków i muzyków, redaktor „Śpiewaka Śląskiego”, członkowie wspierający Towarzystwa - osoby zaprzyjaźnione z chórowymi sopranami, altami, tenorami i basami. Okazji do śpiewania nie brakowało. Przykładem wieczorna msza święta celebrowana przez księdza Antosia w jednej z zażytkowych świątyń Egeru. Miała i z tego wydarzenia powstać fotograficzna dokumentacja. Nie powstała. Zapewne wskutek pośpiechu aparat do robienia zdjęć został w hotelowym pokoju. Cóż, zdarza się, więc...

- Pan z Wami.
- I z Duchem twoim...

Upewniwszy się, że to jeden z wycieczkowiczów, zwracam się półgłosem do trzymającego w ręku aparat mężczyzny:

- Zrób zdjęcie Reginkowi.

Właściciel aparatu wziął się do roboty. Nastawiał ostrość i przysłonę, kierował obiektyw w różne strony, pstrykał tu, i tam pstrykał...

- No, - myślę sobie - świetna sprawa. Będą zdjęcia, jak się patrzy!

Były.

- Ale gdzie ten Reginek? - pytam z lekka zaniepokojony.

- Jak to gdzie? Tutaj! - wskazuje fotograf ekranik aparatu.

Na obrazku widać fragment łukowatego sklepienia i napis na mim, dużymi literami: SALVE REGINA.

Tak się złożyło, że autor zdjęcia nie znał naszego kapelana. Ze zlecenia jednak chciał się wywiązać. Zauważył napis. Chwilę pomyślał: - Reginek? Może jednak Regina. Chyba nie dosłyszałem...

Pstryk.

Zrobiła się z tego później niezła zabawa. Przy szklance tokaju sprawa dogłębnie została wyjaśniona.



Nigdy nie byłem w Wilczy. Nie zaglądałem też do Czuchowa. Pilchowice znam tylko ze słyszenia. Szkoda. Trzeba będzie jakoś załagłości w poznawaniu rodzimego Śląska nadrobić!

Wymienione nazwy brzmią rzecz jasna swojsko nie tylko w moich uszach. Wiążą się z osobą księdza profesora Antoniego Reginka - kapelana śląskich śpiewaków i muzyków, któremu poświęcony jest sygnalizowany na poprzedniej stronie „Temat numeru.”

Powinien się ów „temat” pojawić na łamach „Śpiewaka” w marcu, najpóźniej w kwietniu. Nie mógł. Dopiero teraz, w zaawansowanej porze letniej ukazuje się pierwsze w roku 2022 wydanie periodyku...

Przyszły uczony i duchowny urodził się w Wilczy koło Pilchowic na Górnym Śląsku. Przyszedł na świat 31 maja 1948 roku w rodzinie o tradycjach nauczycielskich. Wychował się w Czuchowie, gdzie Jego ojciec, Karol, był w latach 1949-1969 dyrektorem Szkoły Podstawowej; Antoś uczył się w niej w latach 1954-1961.

Wykształcenie średnie zwięźczone w 1965 roku pomyślnie zdany egzaminem maturalnym uzyskał w Liceum Ogólnokształcącym im. Powstańców Śląskich. Warto podkreślić, że placówka ta po 1988 roku zasłynęła z owocnej dzia-



łałości Młodzieżowego Chóru „Bel Canto” utworzonego przez Lidię Blazel-Marszolik.

Matura otwarła przed młodym adeptem drogę do studiów i kariery naukowej. Zapoczątkowały je ukończone w 1972 roku teologiczne studia magisterskie w Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym w Krakowie.

Kolejnymi etapami naukowego rozwoju A. Reginka stały się specjalistyczne studia muzykologiczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Tamże, w 1985 roku, na podstawie dysertacji o hymnach gregoriańskich uzyskany doktorat, następnie pomyślnie na Wydziale

Teologicznym Uniwersytetu Opolskiego przeprowadzony przewód habilitacyjny (czerwiec 2005, praca pt. „Pieśni nabożne Franciszka Karpińskiego oraz psalmy w jego tłumaczeniu w przekazach źródłowych i tradycji ustnej”), wreszcie uzyskany w 2009 roku w Zakładzie Liturgiki i Homiletyki Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach tytuł profesora nadzwyczajnego doprowadziły uczonego do tytułu profesora zwyczajnego nadanego w 2014 roku.

* * *

Wieś Wilcza leciwa jest. Pierwsze zapiski o niej pochodzą z 1486 roku. To pierwszy jej mieszkańców powód do dumy. Powodem drugim są

wybitne, z dziejami miejscowości związane osobistości. W Wikipedii, z której czerpię te informacje wymieniane są trzy postacie: dwie z odległej przeszłości i jedna żyjąca współcześnie.

Łatwo odgadnąć, że tą postacią jest przyjaciel śląskich śpiewaków i muzyków amatorów, ks. prof. dr hab. A. Reginek.

Gdy więc czas i zdrowie dopiszą, może wybiorę się do Wilczy, zajrzę do Czuchowa, do Pilchowic wpadnę. Wydaje się, że warto!



U góry strony świeżo upieczony doktor ks. A. Reginek

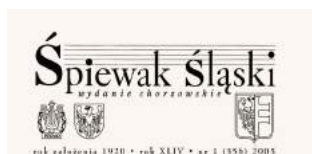
poniżej od lewej: A. Reginek - klawiszowiec seminaryjnego zespołu Nokturny i ksiądz prymicjant
u dołu: kierownik chóru kleryków Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Katowicach



Kapelan śląskich

śpiewaków i muzyków

Po raz pierwszy spotkałem się z księdzem A. Reginkiem 29 stycznia 2005 roku podczas miłej uroczystości opłatkowej Oddziału Śląskiego PZChO, która odbyła się w gościnnych pomieszczeniach stowarzyszenia Civitas Christiana przy ulicy 3-Maja w Katowicach. Byłem tak przejęty uczestniczeniem w spotkaniu, że niewiele z niego pamiętam. Niewątpliwie jest, że to ks. Antoni dekorował mnie wówczas Złotą Odznaką Honorową PZChO. Na szczęście w „Śpiewaku Śląskim” (2005, nr 1, s. 5) ukazała się napisana przez R. Hankego relacja z tego wydarzenia:



„Tradycyjny opłatek z przyjaciółmi śląskich chórów i orkiestr odbył się w gościnym Civitas Christiana 29 stycznia br. W tym samym dniu w Warszawie działacze PZChO żegnali prezesa Zarządu Głównego Władysława Balickiego, który za życia nie krył swojej miłości do Śląska. A wśród uczestników opłatka jeszcze obecny był ks. bp Stefan Cichy, dwa miesiące później desygnowany na ordynariusza legnickiego. W atmosferze świątecznego zbratania kolędy śpiewał katowicki chór „Ogniwo” i śpiewali je wszyscy zgromadzeni.

Ks. kan. dr Antoni Reginek udekorował Łucję Bainczyk Złotą Honorową Odznaką z Wieńcem Laurowym za długoletnią aktywną obecność w śląskim ruchu śpiewaczym, a Andrzeja Wójcika - Złotą Honorową Odznaką PZChO za współpracę z Oddziałem Śląskim kontynuowaną od lat 80., przyjęcie funkcji sekretarza redakcji „Życia Muzycznego” na warunkach honorowych i mądre publikacje”.

Rajmund Hanke

Godnością „Przyjaciela śląskich chórów i orkiestr” obdarowano przy tej samej okazji Grzegorza Swobodę. Nie mogłem wówczas przypuszczać, że z ks. Antosiem nawiązana będzie później serdeczna przyjaźń i z p. Grzegorzem wieloletnia współpraca.

Powierzenie księdzu doktorowi A. Reginkowi godności kapelana wówczas Oddziału Śląskiego PZChO była znakomitą pomysłową górnośląskiego metropolity, ks. abpa dra Damiana Zimonia. Dokonało się to 3 grudnia na wniosek Zarządu Oddziału. R. Hanke tak o tym pisał:



Aktywność nasza w sferze muzyki sakralnej i na polu religijnym spowodowała, że uhonorowany został wniosek Zarządu Oddziału Śląskiego o ustanowienie godności kapelana Oddziału, którą rozumiemy jako godność dla całej braci śpiewaków i muzyków z Górnego Śląska. 3 grudnia 1992 roku Ksiądz Arcybiskup dr Damian Zimoń, metropolita katowicki, nadał ją ks. dr Antoniowi Reginkowi, członkowi Zarządu OŚ. Pierwszą uroczystością celebrowaną przezeń po otrzymaniu tej nominacji była adoracja przy Żłobku w bazylice OO. Franciszkanów w Panewnikach, którą chcielibyśmy powtarzać każdego roku.

R. Hanke, Głos prezesa. Pierwszy kapelan społecznego ruchu muzycznego, ŚŚ, 1993, nr 2, s. 29.

Pytała red. Stanisława Warmbrandt przed laty jedenastu zanego Jubilata, czy ksiądz to zawód, czy też powołanie:

- Bezwzględnie powołanie! Inaczej posługa byłaby kiepska, a i sam nie przeżywałby *sacrum*, sensu swojego życia... - zdecydowanie odpowiedział ksiądz doktor.

W wywiadzie przypomniany został także chóralny „rodowód” rozmówcy, który powołał się na rodzinne tradycje:

- Mój ojciec był dyrygentem chóru „Harmonia” w Wilczy. W naszej rodzinie od zawsze były wielkie tradycje muzyczne, chórowe. A ja...byłem w chórach szkolnych, w chórze na wydziale muzykologii...Kiedy po studiach przyjechałem do Katowic, zostałem zaangażowany jako kapelan, opiekun w Oddziale Śląskim PZChO.

Chóralne powołanie księdza profesora realizowało się odtąd w środowisku śląskich śpiewaków i muzyków. Sporo o tym mówią zapisy z protokołowanych zebrań związkowego zarządu oraz liczne teksty zamieszczane w „Śpiewaku Śląskim” także przez Jubilata. Poniżej, dla przykładu, kilka wybranych fragmentów:

Spotkanie sylwestrowe ZO ŚZChO 30 grudnia 1989

Na spotkaniu Zarządowi Oddziału został przedstawiony ks. dr Antoni Reginek - przedstawiciel Kurii Biskupiej, który wyraził chęć współpracowania z Oddziałem w zakresie chóralistyki kościelnej.

Na zebraniu 3 marca 1990 postanowiono, że ks. Antoni na walnym zjeździe delegatów wprowadzony zostanie oficjalnie w skład zarządu. Przewidziano też, że na sesji naukowej w ramach zaplanowanej na 1 grudnia finałowej uroczystości 80-lecia śląskiego związku wygłosi referat pt. „Chóralna muzyka liturgiczna w świetle dokumentów Kościoła”. Miesiąc później (3 kwietnia) na kolejnym posiedzeniu zarządu ks. Reginek podkreślił „ wagę podjętych na zjeździe uchwał w zakresie integracji śpiewactwa świeckiego i religijnego. Podał także do wiadomości, że na zjeździe organistów Diecezji Katowickiej poinformował uczestników o rezultatach debaty śląskich śpiewaków i zachęcił chóry kościelne do wstępowania w poczet Związku Chórów i Orkiestr”.

Zebranie zarządu 3 lipca 1990

Zwrócono się do ks. Reginka z prośbą o rozeznanie sprawy organizacji audycji śpiewaków Śląskich u Papieża Jana Pawła II w Watykanie.

Po pierwszej pielgrzymce śpiewaków i muzyków-amatorów z Górnego Śląska do Ojca Świętego (odbyła się w 1991 roku i „była bez wątpienia największym przedsięwzięciem organizatorskim w ponad 80-letnich dziejach Oddziału Śląskiego”) R. Hanke napisał:

„...ks. dr Antoni Reginek, kapelan [...] przypadł wszystkim do serca i krąg jego przyjaciół jest teraz wielki”.

R. Hanke, *Ojciec Święty na naszej drodze*, ŚŚ 1991, nr 3 (280) s. 6.

Zebranie zarządu 5 września 1990 roku:

A d. 5. ks. Dr. A. Reginek podjął się koordynować prace przy organizacji Górnos Śląskich Dni Chóralnej Muzyki Sakralnej im. Grzegorza Gorczyckiego.

W czerwcu 1997 roku obchodzono 25-lecie kapłaństwa ks. Reginka. Działacze Oddziału i „Śpiewak Śląski” uczcili jubilata gratulacjami, życzeniami i wierszem Zdzisława Pyzika, którego fragment po kolejnych 25 latach w wielce dowolnej parafrazie przypominamy na stronie 27. Jak było? Po odpowiedzi sięgamy do „Śpiewaka”, którego redaktor, prezes R. Hanke pisał:

Takiej uroczystości na forum Zarządu Oddziału Śląskiego jeszcze nie było. Atmosfera była niepowtarzalna, bo ksiądz kapelan jest wprost wymarzony. Więc życzenia najlepsze popłynęły z głębi serca - i także przekazaliśmy je w imieniu całej górnos Śląskiej braci lubowników piękna pieśni i muzyki. Członkowie Zarządu Oddziału przed posiedzeniem prześpiewali pieśń „Benediction”, zaczynając się od słów: „Niech Cię Bóg błogosławi co dnia”, która została uroczystie zaśpiewana obok tradycyjnego „Sto lat”.



„Śpiewakowe” publikacje A. Reginka

(arbitralny wybór redaktora)

1. O aktualnych problemach śpiewactwa kościelnego

Błogosławiona, szczęśliwa świątynia parafialna, w której w okresie świąt Bożego Narodzenia rozbrzmiewają piękne kolędy w wykonaniu chóru...

ŚŚ, 1992 nr 4, s. 8-9

2. W służbie muzyki kościelnej. Wspomnienie o ks. Antonim Hlondzie (Chlondowskim)

Szczególny przejaw muzycznej działalności ks. Chlondowskiego stanowi jego dorobek kompozytorski liczący ok. 4.000 utworów, w tym większość o przeznaczeniu liturgicznym (ponad tysiąc utworów zostało wydanych drukiem) [...] Dzieło pielęgnowania muzyki religijnej, w tym zwłaszcza liturgicznej, któremu ks. Antoni Hlond (Chlondowski) poświęcił swoje życie, pozostaje wciąż aktualnym zadaniem jego duchowych spadkobierców.

ŚŚ, 1993, nr 2, s. 7 i 8.

3. Homilia wygłoszona podczas mszy św. w intencji uczestników Śląskiej Pieśni Chóralnej „Trojok Śląski, odprawionej w katedrze Chrystusa Króla w uroczystość Trójcy Świętej w dn. 6 czerwca 1993 r.

W trojoku - popularnym śpiewanym tańcu śląskim, troje tańczących i śpiewających jednoczy się we wspólnym radości, wspólnym świętowaniu. Z kolei, tu zgromadzona rodzina śpiewacza jednoczy się we wspólnym uwielbieniu Boga Trój-jedynego.

4. Hymn gregoriański jako pierwowzór pieśni religijnej

Kiedy w naszych śpiewach chóralnych czy solowych sięgamy do skar-

ca muzyki religijnej nie zawsze uświadamiamy sobie fakt, że poprzez nasz śpiew „mówią wieki”, tzn. że zarówno w strukturze tekstowej jak i melodycznej opieramy się na tradycji sięgającej niejednokrotnie czasów bardzo odległych. U początku rozwoju pieśni religijnych stały melodie średniowiecznych hymnów gregoriańskich, z których wiele weszło na stałe do repertuaru śpiewów kościelnych.

ŚŚ. 1995, nr 5, s. 158.

5. Homilia wygłoszona podczas Mszy św. w Katedrze Chrystusa Króla w Katowicach w uroczystość Najświętszej Trójcy z okazji Święta Śląskiej Pieśni Chóralnej - „Trojok Śląski” - 2 czerwca 1996

Szukamy dziś wytycznych na jutro, dla ruchu śpiewaczego, dla jego dalszego rozwoju. I oto bardzo trafne myśli podsuwa nam dzisiejsza liturgia słowa, a konkretnie pouczenia Apostoła Narodów - św. Pawła: „Bracia radujcie się, dążcie do doskonałości, pocieszajcie się na duchu, jedno myślcie, pokój zachowujcie...”

ŚŚ, 1996, nr 3-4, s. 12 i 13.

6. „Jubileuszowe, dziękczynne wspominki”

Z perspektywy 25 lat kapłaństwa widać wyraźnie jak wiele ma się do zawdzięczenia Bogu i ludziom [...] Ponieważ w moją kapłańską posługę została wpisana szczególna kategoria estetyczna, jaką jest muzyczne piękno, stąd pojawiające się we mnie twórczo niepokojące pragnienie, by podziękować Tym, Którzy z poświęceniem uczyli mnie „sztuki układania dźwięków”.

ŚŚ, 1997, nr 4, s. 32 i 33.

7. Odpowiedź na jubileuszową ankietę „Śpiewaka Śląskiego”: dlaczego współpracuję z dwumiesięcznikiem

Dostrzegam w naszym czasopiśmie jakby dwa istotne, moim zdaniem, walory. Pierwszym jest dokumentacyjny zapis - przekaz tego wszystkiego co działo się w ruchu śpiewaczym i orkiestrowym na Śląsku, a działo się przecież bardzo wiele. Jest to niewątpliwie skarbnica kronikarsko utrwalonych wiadomości. Z drugiej zaś strony jest też i ogarnięcie czasów dzisiejszych, wspaniała szansa dana zespołom, że mogą szerszemu kręgowi odbiorców zaprezentować, utrwalone w wydrukowanej relacji, owoce swej działalności.

ŚŚ., 2004, nr 1 (350), s. 10

8. O genezie pieśni „Przyjaźń, o bracia”

W kronikach naszych chórów wielokrotnie odnotowano śpiew popularnej pieśni *Przyjaźń, o bracia*, podkreślającej wspólnotę i jedność rodziny śpiewaczej. Jeden z najstarszych znanych źródłowych przekazów utworu pochodzi z 1870 roku. Chodzi tu o zapis pieśni w śpiewniku autorstwa Antoniego Cygana, nauczyciela z Głogówka [...] Kompozytor melodii - Teodor Kiewicz był znanym pedagogiem i kompozytorem działającym na Pomorzu [...] Pod koniec XX wieku, pieśń w wersji instrumentalnej Józefa Szweda została ogłoszona na Pielgrzymce Chórów i Orkiestr Górnego Śląska do Matki Boskiej Piekarskiej w 1997 roku hymnem Oddziału Śląskiego PZChO.

ŚŚ, 2007, nr 4, s. 29 i 30.

*Ludzie, pojęcia wprost nie macie,
jak szybko lata biegną!
Kapłańskie święci złote gody,
kto? ot na przykład ksiądz Antoni.
Wdzięczną więc pieśnią chwalmy Pana,
dziękując, że tak zacnego dał nam kapelana.
Niech Tobie, Drogi Jubilacie,
który tak służysz naszej sprawie,
najlepszy Bóg zapłaci
i zawsze w życiu błogosławi.*

*Zdrowie i szczęście daj Ci Boże.
Ad multos annos, Przyjacielu!*



Spełniony marzeń wielki cud...

Przebrzmiały dni radości i wesela. Niejeden z nas zapewne w dniach ostatnich przecierał oczy i pytał, czy to wszystko, co przeżyliśmy, sen, czy jawa, czy nie zniknie jak mara nieuchwytna to, co w nas wzbudzało taki zapal i co nas zachwycało i podniecało. Bo też dopiero teraz nam przychodzi cała świadomość ważności dni, które przeżywamy i których wiekopomnego znaczenia początkowo nie odczuwalismy. Żyjąc od setek lat w niewoli i patrząc przedewszystkiem także w ostatnich latach na wciąż rosnącą niedolę ludu naszego prawie nie wierzyliśmy, aby wolność nareszcie zawitała do nas tak nagle i cudownie. I cud ten się stał. Stanęły między nami wojska polskie waleczne i pewne siebie, witane śpiewem, muzyką i okrzykami wielotysięcznych, zachwyconych tłumów.

Jan Fojcik, Spełniony marzeń wielki cud...,
„Śpiewak Śląski” 1922, nr 12, s. 1

Z kroniki lat minionych 1922 czerwiec 2022



Fragment tekstu widoczny na poprzedniej stronie sygnowany jest nazwiskiem Jana Fojcika. Możemy mu ufać: wybitny kronikarz śląskiego ruchu śpiewaczego był nieledwie uczestnikiem, a z pewnością świadkiem wydarzeń, które bardzo go obchodziły. W nagłówku refleksji, którą ówczesny sekretarz Związku Śląskich Kół Śpiewaczych dzielił się z czytelnikami redagowanego przez siebie „Śpiewaka”, użył początkowych słów *Hymnu Województwa Śląskiego*. Wydrukowane okazały czcionką słowa te wybijają się na wprowadzającej temat sąsiedniej stronie bieżącego wydania czasopisma.

Pełną zwrotkę tekstu pieśni, z której pochodzi tytułowy incipit przytoczył ks. dr Emil Szramek w wydany w 1937 roku opracowaniu pt. „Uroczyste objęcie części Górnego Śląska przez Polskę w 1922 roku” (rzecz ukazała się w „Jednodniówce Śląskiego Związku Akademickiego z okazji wygaśnięcia Konwencji Genewskiej i 15-lecia wkroczenia Wojska Polskiego na Górny Śląsk 1922-1937”). Późniejszy męczennik, „nieustraszony obrońca prawdy i sprawiedliwości” i błogosławiony kościoła katolickiego o hymnie napisał, że został „ułożony na przyjęcie Wojsk Polskich przez Kazimierza Ligonia, wnuka kowalapoety – Juliusza Ligonia”. Dodał, iż melodię utworu w swoim czasie często wykonywanego „skomponował Feliks Nowowiejski z Poznania”.

Popęłnił błąd. Chyba nie miał w ręku wydanej w 1923 roku w Chicago karty pocztowej z odbitką utworu (kartę rozprowadzano „na dochód sierot śląskich”). Przy nutach, z zaznaczonym u dołu i na odwrocie strony prawem do tytułu, widnieje inne nazwisko.

Kompozytorem hymnu był Szczepan Sieja. To jego opus 66.

Zapomniany dziś muzyk i kompozytor zasłużył sobie na szerszą wzmiankę. W krótkiej dygresji zaznamy jedynie, że urodził się 6 stycznia 1883 roku w sosnowieckiej dzielnicy Pogoń. Studia muzyczne ukończył w warszawskim Konserwatorium Muzycznym i w Szkole Muzyki Kościelnej w Ratyźbonie. Po pierwszej wojnie światowej wyjechał na stałe do Chicago. Był twórcą kilkuset pieśni oraz utworów organowych, profesorem i dyrektorem tamtejszego Narodowego Konserwatorium Muzycznego. Zmarł 7 września 1949 roku.

Nie omylili się Fojcik i Szramek pisząc, że podczas uroczystości na katowic-

kim rynku, w czasie mszy odprawianej przez proboszcza parafii Najświętszej Marii Panny księdza dra Teodora Kubinę śpiewał chór „Ogniw”. Na reprodukowanej powyżej fotografii widać ubrane w zwiewne, białe sukienki chórowe soprany i altys oraz – w innym ujęciu, na osobnym zdjęciu – obok młodych dam dosztrzęc można również sztandar chóru i siedzącego dyrygenta, Teodora Lewandowskiego. Wszyscy jeszcze w swobodnej pozie czekają na

HYMN
Województwa Śląskiego.
Kaz. Ligon. Szczep. Sieja, Op. 66.

Spoko jny ryt marsea. *Chór, 1-no gł.*

1. Spł. nie - ny ma - rzeń
2. Kró. to - wo Pol - ska!
3. Do - bo - ju sta - nę
4. Do nie - ba w zie - śmy

Spoko jny ryt marsea.

wiel - ki cud, Nie - wo - li spu - dły już kaj - da -
Z tro - nu gwiazd, Tyś w ser - cu na - sze mię - two wla -
mę -c - ny huf, Pow - stań - ców śląskich, nieś - mier - tel -
twar - da dłoń, Od cię - żkiej w znoju, krwa - wej pra -

ny! Zmar - twych wstań - gó - no - ślą - ski lud, Z Pol -
za, Żeś - my nie - da - li na - w - zych gniazd, Czyc -
ny, Bra - ci z wie - ko - wych zbu - dź - ców, Za Śląsk
cy, Z po - ko - rą schyl - my na - szą skroń, W świę -

Copyright MCMXXIII by Szczep Sieja, Chicago

rozpoczęcie uroczystości.

Ciekawe jest tło. Zwłaszcza to, co widać, gdy się fotograficzny obraz znacząco powiększy – godne jest uwagi. Specjalnie wzroku nie wysilając na budynkach przy ulicy Teatralnej można zauważyć szyldy. Na jednym napis *Księgarnia Śląska*. Drugi szyld, bardziej intrygujący, informuje, że w budynku mieści się Instytut Muzyczny założony w roku... No właśnie, którym? Nawet przez najbardziej powiększającą obraz lupę nie da się tego odczytać! Pewnym jest (pisali o tym książd Szramek i Józef Piernikarczyk i in-

ni), że po nabożeństwie była mowa powitalna Wojciecha Korfantego i odpowiedź na nią generała Szepetyckiego. Były też okrzyki „potrójne” wznoszone „na cześć”, powinszowania były „przez uścisk dłoni” i zarzucanie wojska kwiatami się odbyło...

Do uroczystych powitań chóry chciały się jak najlepiej przysposobić. Udział w nich był moralnym prawem śląskich towarzystw śpiewaczych. Większość chórów z niego korzystała. Latami zasługiwały sobie na spodziewane wyróżnienie: mobilizowały opinię, zasilaly powstańcze

szeregi, ćwiczyły się w śpiewie... Gotowe zatem były do aktywnego świętowania i „uświetniania”. Jednak... gdy w grę wchodzi „wyższe czynniki”, albo media niekoniecznie życzliwie usposobione...

Sięgamy po sierpniowy numer „Śpiewaka” z rocznika 1922. Uwagę naszą zwraca niedługich rozmiarów tekst z cytowaną wewnątrz treścią pisma otrzymanego przez Zarząd Związku Śląskich Kół Śpiewaczych. Nadawcą było Towarzystwo Śpiewu „Wyspiański” z Szopienic. Czytamy (pisownia jak worygiale):



Na ostatniem Walnem Zebraniu Delegatów Związku Kół Śpiewaczych w Województwie Śląskiem, dnia 21-go maja ubolewano na brak dyrygentów, nad upadkiem kół śpiewackich itp. Nikt atoli z zebranych nie na to, że największą, przyczyną upadku kół śpiewackich jest brak poparcia ruchu śpiewaczego przez wyższe czynniki. Tak samo wielką część winy ponosi prasa.

Z szeregu wypadków lekceważenia sobie kół śpiewaczych przez prasę, podawamy wypadek,

mający miejsce w dniu przyjęcia wojska polskiego na pograniczu pod Szopienicami.

Tow. śpiewu „Wyspiański” w Roźdzeniu-Szopienicach wyćwiczyło na ten dzień nową pieśń. Gdy atoli na granicę, przybyła prześwieatna inteligencja katowicka, zakazała nam śpiewu. Myśmy atoli pieśń naszą odśpiewali pomimo zakazu. Nazajutrz był w gazetach ogłoszony opis uroczystości, lecz o tem, że tow. śpiewu występowało ze śpiewem, nie było ani małej wzmianki.

Czy wobec takiego lekceważenia sobie kół śpiewackich [...] można się dziwić, że drużynę odpada chęć do dalszego pielęgnowania pieśni? Na taką uroczystość urzadza się nadzwyczajne lekcje, aby pieśni należycie wyćwiczyć. Drużyna, pomimo trudności przybywała na lekcje ciesząc się, że się też przyczynić może do upiększenia dawno oczekiwanego dnia wolności. A w nagrodę za to otrzymała kopniaka przez prasę.

ŚŚ 1922, nr 13, s. 7 (103)

Można zrozumieć rozgoryczenie szopienickich śpiewaków. Ale przecież nie zawsze i nie wszędzie tak bywało, jak to przez nich zostało przedstawione. Tak, czy owak w komentarzu redaktora „Śpiewaka” podkreślono, iż żale śpiewaczej drużyny „są nie tylko uprawnione, ale można by wiele więcej do nich dodać”. I dodano. Piórem związkowego sekretarza do ogólnych zachwytyw dodano łyżkę dziegciu. Choć „w uroczystościach samych prawie nigdzie bez chórów naszych się nie mogło obejść”, to – pisał dalej Fojcik z ubolewaniem – „Nie brakło też wysiłków aby zorganizowane koła zupełnie przy tych uroczystościach

usunąć. Wszak w samych Katowicach tylko dzięki osobistym zabiegom dwóch członków Wydziału (zarządu związku – A.W.) uzyskano, że śpiewało nie towarzystwo nieznane i wcale nienależące do Związku jak wpływowe osoby chciały przeformować, ale „Ogniwo” katowickie. W ten sposób chciano w pierwszy dzień wolności, w dniu powitania Polski wymierzyć policzek towarzystwom śpiewu, które od lat z zaparciem siebie pracowały nad tem, aby tę wolność uzyskać”.

Trudno dziś, po stu latach, z całą pewnością stwierdzić, czy kryła się za tym czyjaś zła wola, zaniedbanie, niedopatrzenie. Braku rzetelnych

źródeł nie mogą zastępować opinie, zwłaszcza te późniejsze, utrwalone w rozmaitych, nie zawsze obiektywnych retrospekcjach.

Gdy Fojcik o tych sprawach pisał w „Śpiewaku” po prostu wiedział swoje. I o tym wiedział, o czym mu „donoszono” (czyt. informowano, opowiadano, pisano). Z pewnością nie miał w swoim ręku „Ilustrowanej Księgi Pamiątkowej Górnego Śląska” Józefa Piernikarczyka. Dzieło to wydane nakładem „Ilustrowanego Tygodnika Katowickiego” oraz czcionkami katowickiej Drukarni Ludowej ukazało się mniej więcej w rok po pamiętnych wydarzeniach (1923).



Piernikarczyk – zmarły w 1946 roku w Chorzowie górnik, nauczyciel i historyk – mniej emocjonalnie odnosi się do prezentowanych faktów. Wielkim chwilom towarzyszącym wkroczeniu polskiego wojska na ziemię śląską poświęca ok. 20 stron swojej pracy. W swym opisie uroczystości odbywających się w głównych miastach przejmowanej części regionu nie pomija chórów. Dostrzegł chór „Ogniwo” śpiewający na katowickim Rynku, zapisał też, że po mszy odśpiewano pieśń *Ciebie Boże wielbimy*. Następnego dnia (23 czerwca) po „entuzjastycznym” powitaniu przez „polską ludność” Królewskiej Huty (Chorzów) przybyłego na tutejszą uroczystość samochodem gen. Szeptyckiego „od-

śpiewały połączone towarzystwa śpiewu [...] pod batutą Ponieckiego hymn Rzeczypospolitej oraz najnowszy utwór Feliksa Nowowiejskiego, skomponowany specjalnie na dni wkroczenia wojska polskiego na Górn. Śląsku”.

Biciem w kościelne dzwony, „muzyką wszystkich orkiestr i entuzjastycznymi okrzykami ludności, która zebrana była licznie także na dachach domów w rynku” witano polskie wojsko wkraczające do Pszczyny. „W ogólnej radości i w powitaniu wzięła również udział i «Lutnia» - czytamy w spisanej *ex post* Kronice pszczyńskiego chóru. Na kolejnej jej stronie dodano, że „Śpiewała «Lutnia» mianowicie dwie pieśni na dworcu kolejowym, a członkinie «Lutni» pomagały w wiciu wieńcy i dekorowaniu dworca – a jedna z nich, panna Kielochówna wygłosiła wierszyk wręczając kwiaty odbierającemu dworzec kolejowy”. Podczas cichej mszy św. przy ołtarzu polowym w rynku „śpiewały pieśni kościelne chóry miejscowe i ze Śląska Cieszyńskiego”

Za autorem „Ilustrowanej Księgi Pamiątkowej” przeniesiemy się teraz do Rybnika, gdzie również „przy odgłosie dzwonów, przy dźwiękach licznych orkiestr i wśród okrzyków powitalnych ludności” witano polskie wojsko. „Przed godz. 12 odprawił przy ołtarzu polowym mszę świętą miejscowy ks. proboszcz, następnie zaś z powodu

spóźnionej już pory odbyło się tylko *Te Deum* i pobłogosławienie wojska. Po przeglądzie wojsk p. generał Szeptycki wraz z otoczeniem stanął u stopni ołtarza. W czasie nabożeństwa śpiewał chór miejscowy” – informuje potomnych J. Piernikarczyk.

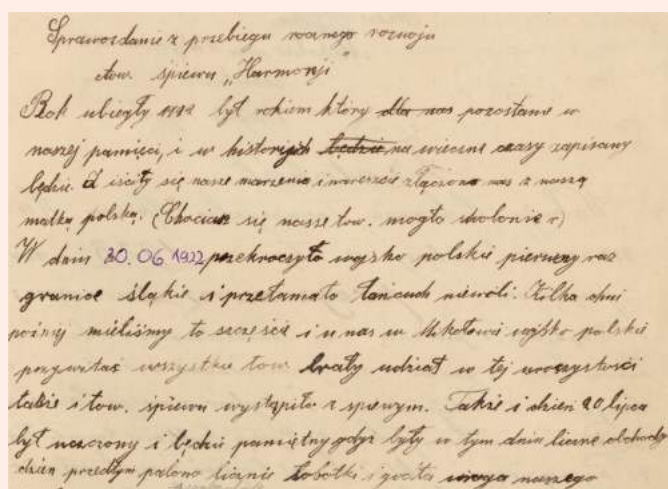
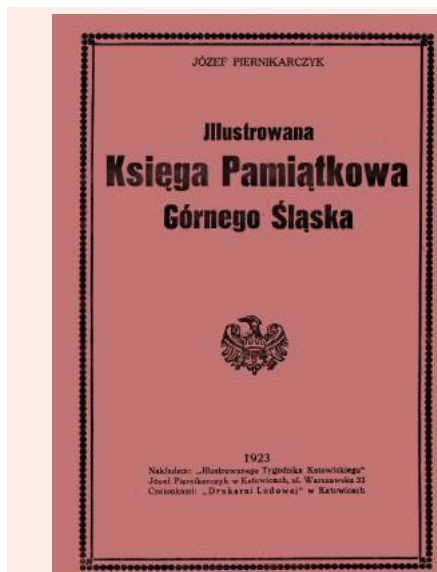
Do Tarnowskich Gór polskie wojska wkroczyły 26 czerwca. Podczas uroczystości na rynku przed ratuszem „śpiewały dwa chóry, jeden ze Strzebnicy i jeden z Tarnowskich Gór”.

Zajrzyjmy jeszcze do Mikołowa, gdzie uroczyste przyjęcie wojska na czele z gen. Horoszkiewiczem odbyło się w czwartek, 26 czerwca. W datowanym 1 stycznia 1923 roku „Sprawozdaniu z przebiegu rocznego rozwoju” miejscowego chóru „Harmonia” sekretarka zarządu towarzystwa, Matylda Rygułówna stwierdziła, że (zachowano pisownię oryginalną):

Rok ubiegły 1922, był rokiem, który pozostanie w naszej pamięci i w historii na wieczne czasy zapisany będzie [...] W dniu 20.06. 1922 przekroczyło wojsko polskie pierwszy raz granice śląskie [...] Kilka dni później mieliśmy to szczęście i u nas w Mikołowie wojsko polskie przywitać. Wszystkie towarzystwa brały udział w tej uroczystości także i tow. śpiewu wystąpiło z śpiewem.

Już ten czerwiec w historii zapisany!

Andrzej Wójcik



Strona cytowanego w tekście sprawozdania rocznego mikołowskiego chóru „Harmonia



O tych, którzy polskiego śpiewu

uczyli na głosy Audycja IX (skrót), premiera 10 maja 2021

Red. Marek Ciepliński : - Czy w chórze potrzebny jest dyrygent...no, ktoś taki, który stoi przed zespołem, tyłem do widowni i ma cha rękami kreśląc nimi w powietrzu jakieś esy floresy...

Andrzej Wójcik: - Kilkuosobowe grupy wokalne od biedy mogą się obejść bez takiej osoby. Większe chóry jednak tego kogoś potrzebują. Prawdę mówiąc nie wyobrażam sobie chóru bez dyrygenta. Zamiast o dyrygencie, lepiej – moim zdaniem – jest w takim razie mówić o chórmistrzu a nawet nauczycielu chóru. Dawniej chórzyci udając się na próbę chóru mówili, że idą na lekcję. Na lekcję śpiewu.

Od nauczyciela chóru, powiedzmy chórmistrza, oczekuje się kwalifikacji muzycznych, wrażliwości poetyckiej, umiejętności pracy nad emisją głosu i dykcją, zdolności przywódczych, organizatorskich i pedagogicznych. Powinien być wychowawcą i działaczem społecznym, człowiekiem obdarzonym takimi cechami, jak uprzejmość, cierpliwość, pilność, staranność, dokładność, punktualność...

red. M.C.: - Nieco się rozpędziłeś... A ja tymczasem uprzejmie i cierpliwie czekam, by zapowiedzieć temat tej lekcji odbywającej się w ramach Szkoły Bardzo Wieczorowej. „O tych, którzy polskiego śpiewu w chórach na głosy uczyli” – o tym mamy dziś rozmawiać, o dyrygentach, o chórmistrzach, nauczycielach chóralnego śpiewu. Przed mikrofonem Marek Ciepliński i nasz wykładowca, Andrzej Wójcik...

A.W.: - ... pozdrawiam wszystkich bardzo uprzejmie: „Cześć Pieśni i Muzyce”.

red. M.C.: - Lekcję rozpoczniemy jak zwykle śpiewem chóru męskiego „Hejnał” z Katowic-Piotrowic

A.W.: - (nuci) -...*Hejnałem płynie pieśń*

red. M.C.: - Hejnałem popłynęła pieśń. A gdy tak sobie płynęła zastanawiałem się, jak to było na początku. Kto uczył Ślązaków chó-

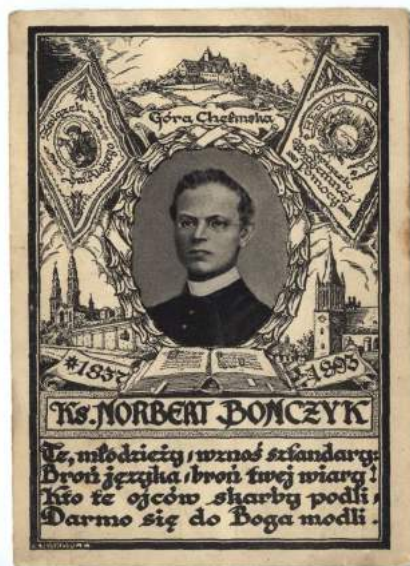
ralnego śpiewu polskiego w drugiej połowie XIX wieku, w czasach powstawania pierwszych towarzystw śpiewaczych...

A.W.: - Początkowo „kierownicy śpiewu”, bo i tak ich czasem nazywano, byli umuzykalnionymi amatorami. W najlepszym razie rekrutowali się ze środowiska nauczycieli, albo kościelnych organistów. Pierwsi znani z nazwiska muzycyści kierownicy śląskich zespołów śpiewaczych byli współpracownikami ks. Norberta Bonczyka. „Śląski Homer” włączył śpiew do programu pracy utworzonego w marcu 1871 roku w Bytomiu Towarzystwa św. Alojzego. Kierowania śpiewem bytomskich Alojzjan podjął się nauczyciel Leiszner. Po nim nauczaniem pieśni polskich w Towarzystwie zajmował się „zasłużony i dzielny” rektor Flaszka. Po jego ustąpieniu zadanie to przejął Józef Schabon (Szaboń) - emerytowany burmistrz Mikołowa, który na stare lata osiadł w Bytomiu.

red. M.C.: - Jest pokusa, by cokolwiek czasu poświęcić osobie sędziwego mikołowskiego burmistrza...

A.W.: - ...z zawodu nauczyciela, który przez pewien czas wzorowo pełnił obowiązki kościelnego organisty i uczył dzieci gry na instrumentach dętych...

red. M.C.: - Właśnie. A przed nami



mnóstwo jeszcze ciekawych i zaskakujących spraw, wypada więc oszczędnie gospodarować czasem.

A.W.: - Jego część przeznaczymy na przedstawienie dyrygentów-misjonarzy. Nie żartuję! To określenie doskonale charakteryzuje dyrygentów związanych z ruchem chóralnym na początku XX wieku. Oni byli misjonarzami! Pracowali w środowisku niezwykle trudnym, lecz ochoczym. Zamiast nagrody, spodziewać się mogli dotkliwych kar finansowych a nawet więzienia. O warunkach w jakich pracowali „udzielający lekcji” dyrygenci-misjonarze wiele mówi wspomnienie Andrzeja Różańskiego. Pochodzący z Wielkopolski dyrygent śląskich chórów, który po nauce u Feliksa Nowowiejskiego i studiach w Berlinie za namową prezesa Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, Michała Wolskiego, zamieszkał w Katowicach, pisał:

W czerwcu 1910 roku w przejeździe z Sosnowca do Zakopanego zatrzymałem się na kilka godzin w Katowicach. Wypadkiem spotkałem w kawiarni znajomego, który opowiedziawszy mi kłopoty związku śpiewaczego, począł nalegać, abym zajął się osieroconymi chórami. Propozycja nie była zbyt ponętna. [...] O koniecznej potrzebie pozostania na Górnym Śląsku - przekonała mnie jednak rozmowa z p. Michałem Wolskim [...] Nazajutrz przeto zamiast u stóp Giewontu znalazłem się w Bytomiu, w lokalu towarzystwa „Jedność” na pierwszej lekcji chóru mieszanego.

Po „Jedności” przyszła kolej na inne chóry. Wkrótce miałem już pracy nie-

mało: po dwa chóry na każdy dzień roboczy, a pięć do sześciu w niedzielę: w Bytomiu, Królewskiej Hucie, Katowicach, po osadach fabrycznych i wioskach. Lekcje odbywały się rzadko w salach przy fortepianie, częściej w szopach, nawet stodółach, gdzie jedynym «instrumentem» muzycznym był zdzierający się z dnia na dzień głos dyrygenta; gdy się zdarł do reszty, trzeba go było zastąpić składanym fisharmonjum, jakie pewna firma niemiecka wyrabiała dla misjonarzy i z tym pół centnarowym misyjnym instrumentem włóczyć się z lekcji na lekcję.

Iwona Melson jadąc do Piekara na próbę Śląskiego Chóru Górniczego „Polonia Harmonia” nie bierze z sobą tak nieporęcznego narzędzia. Po prostu staje przed zespołem, daje znak rozpoczęcia i chór piosenki śpiewa opracowane przez Norberta Krocza, jak na przykład *Wczoraj była niedzieliczka* albo *Bytomski mosteczek*...

red. M.C.: - Jestem pod wrażeniem! Chór sposobiący się do występu w szopie, czy stodołę... Czy dzisiaj ktokolwiek podjąłby się pracy artystycznej w takich warunkach? Dla Andrzeja Różańskiego nie było to przeszkodą. Podobnych do niego dyrygentów-misjonarzy było więcej?

A.W.: - Było ich wielu. Kilka nazwisk trzeba tu koniecznie wymienić: Jan Hornik, Teodor Lewandowski, Leon Poniecki... Hornik, któremu w styczniu 1912 roku zaproponowano objęcie „urzędu”, czyli funkcji generalnego dyrygenta Związku Śląskich Kół Śpiewaczych był muzykiem amatorem. Za „bezprawne naucza-

nie śpiewu” spędził miesiąc w więzieniu. Po odbyciu kary wrócił do przerwanej pracy w chórze „Gwiazda” w Chorzowie Starym, w bogucickiej „Lirze”, piekarskiej „Halce”, w chórach w Orzegowie, Świętochłowicach, Katowicach, Szopienicach... Dlaczego zrezygnował z przyjęcia prestiżowej propozycji? Pewnie miał dość zajęć, z którymi nie chciał się rozstawiać... W lipcu 1919 roku: *Odczuwając brak wielkiego dyrygenta związkowego, Wydział postanowił poprosić druha Lewandowskiego z Katowic.* Druh Lewandowski zaproszenie przyjął i 4 sierpnia objął proponowany urząd.

red. M.C.: - Poproszę o garść szczegółów dotyczących jego życia i działalności...

A.W.: - Służę uprzejmie. Teodor Lewandowski był katowickim aptekarzem, synem Walentego - uczestnika wojen napoleońskich, organisty w Pogódkach na Pomorzu. W 1895 roku 20 letni wówczas Teodor osiedlił się na Śląsku; został dyrygentem chórów męskich: „Lutnia” w Bogucicach i „Silesia” w Królewskiej Hucie. Prowadził ponadto chóry w Chorzowie, Małej Dąbrowce, Załężu, Mysłowicach, Siemianowicach, Smardzowicach, w Pszczynie – gdzie kierował śpiewem utworzonego w 1908 roku chóru „Lutnia i w Katowicach, gdzie m.in. przez wiele lat pracował z chórem „Ogniwo”. Długo można wyliczać prace i zasługi zmarłego w 1938 roku dyrygenta, wiceprezesa Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, który był także działaczem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” i uczestnikiem śląskich po-



1. Z lewej: Józef Schabon (Szaboń) (1804-1892). Zdjęcie wykonane pod koniec życia, dawnego burmistrza Mikołowa



2. Z prawej: Teodor Lewandowski (1875-1938) – katowicki aptekarz, dyrygent, działacz ruchu śpiewczego



Leon Ostoja-Poniecki (1873-1945)

wstań.

red. M.C.: - Miłość do muzyki i polskiej pieśni... Tak, to niewątpliwie wynosi się z rodzinnego domu. Sądzę, że potwierdza to historia życia i działalności wszystkich, także i współczesnych uczestników amatorskiego ruchu śpiewaczego i muzycznego. Czy można to samo powiedzieć o pozostałych dyrygentach-misjonarzach?

A.W.: - Każdy z nich prowadził po kilka, nawet kilkanaście chórów. Na ich pracę składały się nie tylko próby zwane lekcjami, ale także podlegające ocenie występy na zjazdach śpiewaczych. Warto podkreślić, że mówimy tu o dyrygentach działających na rozległym terenie, docierających do chórów pieszo, rowerem, pociągiem, tramwajem... O samochodzie można było tylko pomarzyć. Znakomitym przykładem dyrygenta-misjonarza był Leon Poniecki - „muzyk zdolny i znany”. Przez 12 lat był kapelmistrzem małej orkiestry Towarzystwa Muzycznego działającej przy Teatrze Polskim w Poznaniu. Do osiedlenia się na Śląsku nakłonił „zdolnego muzyka” Wojciech Korfanty. We wtorek 15 grudnia 1908 roku w wydawanym przez śląskiego przywódcę „Polaku” ukazał się następujący anons

Szanownej publiczności – oraz Towarzystwom na Górnym Śląsku uprzednie donoszę, że osiadłem w Katowicach i założyłem

Instytut Muzyczny [...] lekcji udzielam na skrzypcach, fortepianie, wolonczeli, flecie i lekcji śpiewu tak w domu jak i poza domem. Towarzystwom Śpiewackim szczególnie zwracam uwagę, że mając bibliotekę utworów śpiewnych na 4 męskie głosy, mieszane i wiele wspólnych z towarzyszeniem orkiestry, chętnie zasilą będą te towarzystwa, które nut takowych potrzebować będą.

Leon Poniecki utworzył w Katowicach własną orkiestrę, nawiązał też współpracę z chórmi w Bytomiu, Królewskiej Hucie, Bogucicach, Chropaczowie, Józefowcu, Nowej Wsi, Orzegowie i Świętochłowicach. Jego Instytut był jedną z pierwszych polskich szkół muzycznych w Katowicach. 19 września 1909 roku Poniecki zgromadził prowadzone przez siebie chóry na Zadolu; zapoczątkował tradycję odbywających się w tym miejscu śpiewaczych zjazdów. Komponował...

red. M.C.: - To zdumiewające, że jeden człowiek ogarniał tak szeroki zakres działań...

A.W.: - ...wyrzedzających m.in. o około dwadzieścia lat powstanie Instytutu Muzycznego Stefana M. Stoińskiego oraz Śląskiego Konserwatorium Muzycznego utworzonego nie bez oporów w 1929 roku! Cóż... Hornik, Lewandowski, Poniecki nie oglądali telewizji, nie mieli Internetu, WhatsAppa, nie słuchali Szkoły Bardzo Wieczorowej... Żyli!

red. M.C.: - I pracowali... Zaraz po nich chórmi zajęło się kolejne pokolenie dyrygentów, po części doskonale do pracy przygotowanych następców Hornika, Lewandowskiego, Ponieckiego...

A.W.: - Zadania mieli odmienne. To nowe, czynne w okresie międzywojennym, pokolenie chórmistrzów skupiać się mogło na kwestiach artystycznych. Nie zaniedbując misji społecznej chóry pracujące pod kierunkiem m.in. Stefana Mariana Stoińskiego, Stefana Ślązaka, Jana Gawłasa, Stanisława Bienioska, czy Juliusza Kandziory uzdalniały się do wykonywania wielkich dzieł wokalno-instrumentalnych, jak oratorium *Juda Machabeusz* Haendla, *Cisza Morska* i *IX Symfonia* Beethovena, Hectora Berlioza *Wielkie Requiem*, kantaty Moniuszki - *Milda*, *Sonety krymskie*, *Litanie ostrobramskie*, Giuseppe Verdiego *Requiem*, Dworzaka *Stabat Mater*, Nowowiejskiego *Testament Bolesława Chrobrego*, Stanisława Kazury *Lot, Morze i Słońce*, Henryka Opieńskiego *Syn Marnotrawny*, Karola Szymanowskiego *Stabat Mater*. Musimy pamiętać, że działalność wymienionych dyrygentów nobilitowała śląskie chóry, wprowadzała je na muzyczne salony. Katowickie chóry - męskie „Echo” i zwłaszcza mieszane „Ogniwo” a tak samo „Słowiczek” z Nowej Wsi (obecnie Ruda Śląska-Wirek) z powodzeniem wypełniały lukę spowodowaną brakiem profesjonalnych zespołów wy-



Oratorium „Quo Vadis” Feliksa Nowowiejskiego. W wykonaniu tego dzieła w 1933 roku pod kier. Juliusza Kandziory udział wziął chór „Słowiczek” z Nowej Wsi

konawczych.

red. M.C.: - Zapamiętajmy: Stoiński, Ślązak, Gawlas, Bieniosek, Kandziora – to oni przyczynili się do wyniesienia amatorskich chórów śląskich na poziom profesjonalny...

A.W.: - To tylko pięć nazwisk rzeczywiście godnych zapamiętania! Nie wszystkie chóry miały jednak możliwość budowania swojego poziomu artystycznego pod kierunkiem tak znakomitych muzyków. W kwietniu 1933 roku na Walnym Zjeździe Delegatów Stowarzyszenia Śpiewaków Śląskich przedstawiono zestawienie, z którego wynikało, iż spośród wszystkich dyrygentów ówczesnie związanych ze śląskim ruchem śpiewaczym połowa należała do zawodu nauczycielskiego (dokładnie 92 osoby). Zaledwie w siedmiu kołach dyrygentami byli zawodowi muzycy! Dlatego – podkreślono w dyskusji: – *Ważnym czynem było zorganizowanie kursu dla dyrygentów związkowych, który prowadził bezinteresownie p. dyr. Stoiński, dyr. Instytutu Muzycznego w Katowicach.*

red. M.C.: - Kursy...to pewnie osobny, bardzo ciekawy wątek godny omówienia...

A.W.: - W ciągu trzech pierwszych dekad minionego wieku i bezpośrednio po drugiej wojnie światowej ludzie garnęli się do śpiewania. Chórów przybywało. „Przyrost kierowników muzycznych” którzy by mogli udzielać lekcji śpiewu, niestety nie szedł z tym w parze. Już w maju 1912 roku pojawiła się propozycja, by „urządzić w miejsce ustanowienia generalnego dyrygenta kursa dla dyrygentów, które obiecują więcej korzyści.” Pod koniec 1919 roku wiceprezes związku ks. Paweł Pośpiech „przedstawił” na zjeździe delegatów „brak dyrygentów i ludzi muzykalnie wykształconych i braki z tego wynikające”. Postanowiono „aby została utworzona szkoła dla dyrygentów, w razie potrzeby wędrowna, ażeby zaradzić najbardziej palącym potrzebom” Dobry to był pomysł.

red. M.C.: - Stało się?

A.W.: - Ano, stało. Bezpłatne kursy dla dyrygentów urządzano w mniej lub bardziej od siebie oddalonych miejscowościach. W Katowicach, Lublińcu, Rybniku. Przykładowy program sześciotygodniowego kursu dla dyrygentów chórów w Lublińcu obejmował 72 godziny wykładów i ćwiczeń z zasad muzyki, harmonii, solfeżu, fizjologii głosu, dyrygowania i śląskiej literatury chóralnej. Jego ukończenie było nobilitacją: umożliwiało samodzielne kierowanie pracą śpiewaczego lub orkiestrowego zespołu. Wręczanie świadectw ukończenia kursu miało uroczysty charakter i z nazwiskami absolwentów odnotowywane było w prasie. Kursy dla dyrygentów chórów i dla kapelmistrzów orkiestr dętych organizowano jeszcze w latach 80. XX wieku. Trwały od sześciu tygodni do ośmiu miesięcy. Miewały również formę jednodniowych konferencji przedmiotowych, których wykładowcami w latach pięćdziesiątych byli m.in. Karol Stryja, Adolf Dygacz, Paweł Kotucha, Franciszek Janicki, Edward Mąkosza, Mieczysław Kosewski, Józef Powroźniak, Józef Ligeza.

red. M.C.: - Wszystko, co do tej pory powiedzieliśmy to już dość odległa, oczywiście niezwykle ciekawa historia. Siłą rzeczy mówimy o niej w wielkim skrócie, z pominięciem wielu wątków i ważnych postaci...

A.W.: - Myślę, że zakończyć by należało dzisiejsze spotkanie wspomnieniem Mieczysława Dziendziela i Norberta Grzegorza Krocza - chórmistrzów, którzy odegrali znaczącą rolę w czasach nam bliższych. Obaj zmarli w tym samym 1994 roku. Dziendziel zapisał się w śpiewaczej pamięci jako rozpoznawalny artysta-muzyk - koncertmistrz grupy kontrabasów Państwowej Filharmonii Śląskiej w Katowicach, nauczyciel, wychowawca, ceniony i lubiany dyrygent wielu śląskich chórów; ponad czterdziestoletnią działalność chórmistrzowską zaczynał od założenia w 1948 roku znanego m.in. z występów radiowych 80-osobowego chłopięcego chóru szko-

ły podstawowej w Katowicach-Piotrowicach. Pochodzący z Mikulczyc Norbert Krocze - absolwent Akademii Muzycznej w Krakowie, stał się znakomitością chóralistyki i edukacji muzycznej. Był założycielem i muzycznym kierownikiem kilku zabrzańskich chórów, wychowawcą i nauczycielem m.in. chóralnych dyrygentów; do międzynarodowej sławy doprowadził „Zabrzeński Chór Młodzieżowy „Resonans con Tutti” utworzony „z miłości do muzyki” w 1970 roku wspólnie z żoną Marią. Współcześnie znakomicie przygotowanych chórmistrzów kształcą uczelnie muzyczne i odpowiednie wydziały uniwersyteckie. Brak dyrygentów zatem nie jest dziś problemem. Oby tylko mieli kim dyrygować!

red. M.C.: - Tym optymistycznym akcentem kończymy. Jeszcze tylko poproszę o zapowiedź pożegnającego utworu.

A.W.: - Jerzy Fryderyk Haendel Chór końcowy z oratorium „Messias”. Zabrzeński Chór Młodzieżowy „Resonans con Tutti”, Gliwicka Orkiestra Kameralna. Dyrygent: Waldemar Gałązka. Nagranie z koncertu z okazji 45-lecia chóru w 2015 roku.

Razem: - Cześć pieśni i muzyce!



Juliusz Kandziora (1898-1970) - dyrygent, kompozytor, zbieracz śląskich pieśni



Jeśli lubisz śpiewać pod prysznicem czy w gronie przyjaciół przy ognisku, jeśli lubisz jeździć po Polsce i Europie oraz przebywać wśród ludzi i robić coś dla innych - to masz predyspozycje aby zostać chórzystą!



Krystian Dziuba, czyli kto?

- Jestem po ogólniaku – mówił o sobie. - Z dyplomem mistrza ślusarskiego. I zamiłowaniem do śpiewania. Skąd się ono wzięło? To rodzinne – mama, ojciec i siostra śpiewali w chórze przy parafii św. Antoniego w Rybniku. Tata był pierwszym tenorem! Jako 18-latek „zaryzykowałem” - wstąpiłem do chóru przy Domu Kultury Huty „Silesia”. Potem zapisałem się do chóru męskiego „Dzwon” w Rybniku-Paruszowcu. Później, po zmianie stanu cywilnego i adresu, wstąpiłem do chóru „Echo” w Biertułowach-Radlinie...Lubię być z ludźmi. Nie potrafię być sobkiem!

Na pewno nie był typem samotnika. Gdy kontaktował się ze mną telefonicznie, a robił to często, zaczynał rozmowę mniej więcej tak:
- Witam cię drogi przyjacielu! Zapraszam, oczywiście z małżonką, do nas do Radlina...

Nasze pierwsze spotkanie? Było to pewnie w 2009 roku. Właśnie wtedy, w wyniku wyboru dokonanego przez reprezentantów śpiewaczomuzycznego środowiska stał się członkiem Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr. Po dziewięciu latach, w 2018 roku, już jako laureat (2016) Międzynarodowej Nagrody Prezydenta Miasta Katowice im. Stanisława Moniuszki, uhonorowany został Godnością Członka Honorowego Zarządu Głównego ŚZChiO.



Taką zachętę w internetowej zakładce Chóru Męskiego „Echo”-Biertułowcy z Radlina mógł wymyślić tylko bardzo zaangażowany śpiewak. Ktoś, kto obdarzony jest ponadto wyobraźnią i nieprzeciętnym zmysłem organizacyjnym. Krystian Dziuba łączył w sobie wszystkie te cechy. Nade wszystko jednak Ignął do ludzi i nie stronił od pracy, która służyła dobru wspólnemu.

Z ruchem śpiewaczym, poczynając od chóru „Dzwon” w Rybniku-Paruszowcu, związał się w 1962 roku. W połowie lat osiemdziesiątych ub. wieku stał się aktywnym śpiewakiem i działaczem chóru męskiego „Echo”-Biertułowcy w Radlinie. W zarządzie tego zespołu od 1988 roku pełnił kolejno funkcje sekretarza, bibliotekarza i wiceprezesa; od 1995 roku był jego prezesem. Od 2005 roku kierował pracą Okręgu Wodzisławskiego -jednego z najaktywniejszych ogniw Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr (wcześniej był jego wiceprezesem). Sporo też pisał. Jako aktywny współpracownik i korespondent „Śpiewaka Śląskiego” teksty poświęcone m.in. ruchowi śpiewaczemu zamieszczał także w „Nowinach” (rybnickich i wodzisławskich), „Gwarku” i „Przeglądzie Kopalnianym”...

Pracowitość, łatwość nawiązywania kontaktów, niespożyta pasja i energia prezesa Dziuby doprowadziły do tego, że okręg szczyli się takimi przedsięwzięciami, jak m.in. Przeglądy Chórów Okręgu Wodzisławskiego zamienione w 2010 roku na Festiwal Pieśni Śląskiej im. Józefa Pieczki, Turnieje Chórów im. Mariana Łunarskiego, Wodzisławskie Spotkania Kolędowe, Eliminacje Okręgowe Festiwalu Pieśni Maryjnej „Magnificat”,

Niedzielne Koncerty Kolęd, Koncerty Pieśni Maryjnych...Wspomnieć tu także trzeba znakomitą współpracę prezesa z Wodzisławskim Centrum Kultury, Miejskim Ośrodkiem Kultury w Radlinie, Wodzisławskim Teatrem Ulicy oraz Urzędami Miast i Gmin Powiatu Wodzisławskiego.

Nie usłyszę już głosu Krystiana w słuchawce telefonu. W poniedziałkowy wieczór, 3 stycznia, dotarła do mnie wiadomość o Jego odejściu.

Miał 77 lat.

W imieniu Zarządu Głównego i Zarządu Okręgu Wodzisławskiego SZChIO, w imieniu Redakcji „Śpiewaka

Śląskiego”, chórzystów „Echa” Biertułtowy i całego śląskiego środowiska śpiewaków miałem zaszczyt pożegnania Druha Krystiana. Pozdrowieniem dobrze Mu znanym to uczyniłem – Cześć Pieśni i Muzyce! – i przytoczonymi za znakomitą pisarką Zofią Kossak Szczucką słowami modlitwy: „Bądź pochwalony, bądź po stokroć uwielbiony Boże, który pozwalasz wrócić do swojej ziemi.”

Uroczystość pogrzebowa ś.p. Krystiana Dziuby odbyła się w sobotę 8 stycznia.2022 roku w parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Radlinie.

Andrzej Wójcik



Zauważono, że tę właściwość wynikającą zapewne z osobistego temperamentu, przenosiła na kreowane przez siebie chórálne dzieła. Pracowała z wieloma chórmi. Miała też ogromny udział w wychowaniu i wykształceniu aktualnie pracującej kadry chórmistrzowskiej. Jej absolwentów spotkać można w tych zespołach, które swe posłannictwo realizują w strukturach Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr.

Urodzona w Opolu, H. Goniewicz-Urbaś muzyczne studia odbyła w Akademii Muzycznej w Katowicach.

Kolejne stopnie doskonalenia i awansu zdobywała w Akademii Muzycznej w Poznaniu i w Akademii Muzycznej w Warszawie. W 2003 roku otrzymała tytuł profesora. Swą pracą zawodową związana była z Instytutem Sztuk Muzycznych Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie.

Oprócz wykonywania obowiązków dydaktycznych w latach 1978-1998 kierowała akademickim chórem „Harmonia”. Nie był to jedyny „Jej” zespół. Przez wiele lat zdobywała rozliczne wyróżnienia m.in. z chórem mieszanym „Dźwięk” w Karwinie, „Collegium Cantorum” w Czeskim Cieszynie, chórem mieszanym „Absol-



went” w Skoczowie...Z prowadzonymi przez siebie zespołami brała udział w prestiżowych festiwalach i konkursach, m.in. w Międzyzdrojach (1980, 87), Neerpelt (1980), Luksemburgu (1995), Montreux (1997, 2000), Pradze (1993, 1997).

Spotkania i rozmowy ze zmarłą profesorem sztuk muzycznych Haliną, wybitną dyrygentką, w końcu także emerytowanym pracownikiem cieszyńskiego Instytutu, były zawsze bardzo inspirujące. Jestem przekonany, że w pamięci akademickiego środowiska zachowany będzie

Jej wizerunek - cenionej artystki, wspaniałego nauczyciela, osoby wielkiego serca i życzliwości, muzycznego autorytetu, mentora i wychowawcy wielu pokoleń studentów.

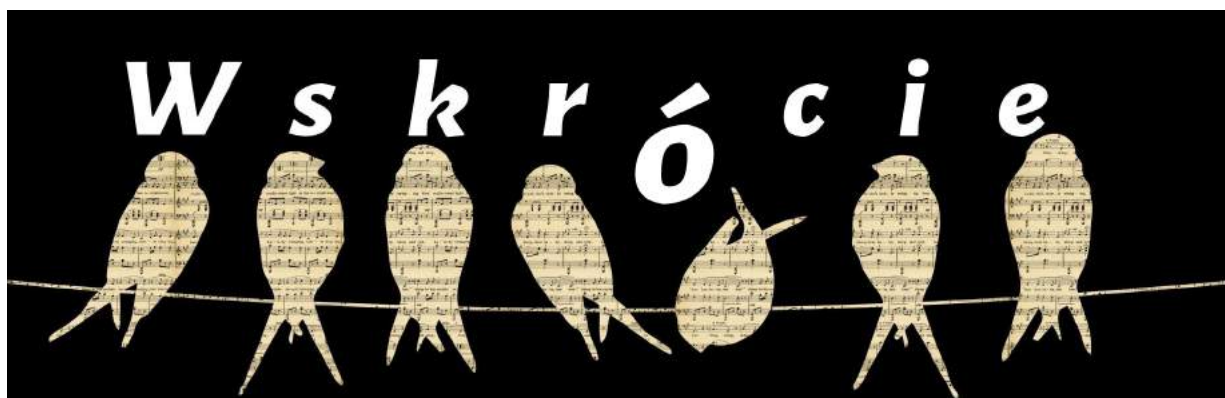
Ceremonia pogrzebowa ś.p. Haliny Goniewicz-Urbaś odbyła się w piątek 22 kwietnia 2022 roku w Bazylice Ojców Franciszkanów w Katowicach-Panewnikach.

Swoją mistrzynią pięknym śpiewem żegnał m.in. 60-sobobowy Akademicki Chór UŚ „Harmonia”.

Uczestniczyli w tym śpiewie chórzysci różnych roczników, związani z zespołem w latach 1972-2021.

Cześć Jej Pamięci!

andwoj



Katowice. W niedzielę 9 stycznia br. podczas koncertu kolędowego Towarzystwa Śpiewaczego „Modus Vivendi” (24 października ub. roku obchodziło swoje 20-lecie!) w kościele Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa na osiedlu Odrodzenia w Katowicach-Piotrowicach obok chórów Towarzystwa (mieszanego i zespołu „Cameralis”) gościnnie wraz z chórem „Cantate Deo” wystąpił Zespół Ludowy „Kruźłowianie”. Obie te grupy utworzył w 2001 r. w Kruźlowej Wyżnej (gmina Grybów) Roman Kwoka. Prowadzi je do dzisiaj. Skupiają się w nich zafascynowane pięknem folkloru osoby w różnym wieku. „Kruźłowianie” z powodzeniem uczestniczą w kościelnych uroczystościach, festynach, różnych wydarzeniach społecznych. Prezentują też swoją sztukę i umiejętności podczas koncertów wyjazdowych, także poza granicami kraju. Katowicki występ Kruźłowian został bardzo ciepło przyjęty przez słuchaczy zgromadzonych w piotrowickiej świątyni.



Wodzisław Śląski. W sobotę 22 stycznia w miejscowym kościele pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny spotkały się chóry okręgu wodzisławskiego SZChiO uczestniczące w wydarzeniu cieszącym się od lat doskonałą opinią mieszkańców miasta i jego okolic. W tegorocznych XXVII Wodzisławskich Spotkaniach Kolędowych udział wzięły dwa chóry z Radlina – męskie „Echo”-Biertułtowy i zespół chórny „Son-Arte” - oba prowadzone przez Tymoteusza Kubicę, który dyrygował również chórem mieszanym „Słowik n/Olzą” z Olzy. Wodzisławską reprezentację śpiewaczą tworzyły także dwa zespoły: chór mieszany „Jadwiga” śpiewający pod kierunkiem Donaty Miłowskiej oraz prowadzony przez Emilię Kopiec młodzieżowy chór „Canticum Novum”. W imprezie ze swoją dyrygentką, Barbarą Grobelny wziął również udział chór mieszany „Moniuszko” z Gorzyc. Imprezę z Okręgiem Wodzisławskim SZChiO oraz Parafią Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny zorganizowało Wodzisławskie Centrum Kultury.

Rudy Raciborskie. 28 lutego minęła 203. rocznica urodzin dr Juliusza Rogera. Z tej okazji, z inicjatywy Jana Maria Dygi, prezesa Klubu Inicjatyw Kulturalnych w Gliwicach, zorganizowano spotkanie przy grobie wielkiego człowieka. Odmówiona została modlitwa oraz przypomniano dokonania Rogera. W wydarzeniu udział wzięli m.in. uczniowie rudzkiej szkoły wraz z opiekunami oraz przedstawiciele

miejscowego chóru im. Juliusza Rogera – dyrygentka Maria Wichoczek, Aldona Dzięgielewska i Wiktor Baszczok. Po złożeniu kwiatów i zapaleniu zniczy udano się pod obelisk Rogera, by i tam uczcić pamięć zasłużonego lekarza i twórcy wydanego po polsku w 1863 roku zbioru śląskich pieśni ludowych.



Katowice. W sobotę 4 czerwca na katowickim Placu Miarki odbyła się skromna uroczystość złożenia kwiatów pod ufundowanym przez śląskich śpiewaków w latach trzydziestych ub. wieku pomnikiem Stanisława Moniuszki. W ten sposób upamiętniona została 150. rocznica śmierci wybitnego kompozytora. W uroczystości uczestniczył chór mieszany Towarzystwa Śpiewaczego „Modus Vivendi”. Zespół wykonał kilka pieśni, zachęcał też ciekawych wydarzenia słuchaczy do wspólnego śpiewu. Dzięki inicjatywie Rady Dzielnicy nr 1 Śródmieście odsłonięty w 1930 roku pomnik kompozytora został niedawno umyty.



Tarnowskie Góry – Kochanowice – Pawełki. Założone przez hrabiego Ballestrema w latach 1904-1906 stanowisko rosnącego pośrodku sosnowego lasu różanecznika katawbijskiego w okresie kwitnienia tworzy bajkową scenię. W takim otoczeniu organizowane są Święta Kwitnącego Różanecznika będące wielką atrakcją gminy Kochanowice. Różanecznikową imprezę odwiedzają mieszkańcy odleglejszych miejscowości województw śląskiego i opolskiego. W tym roku kwitnienie różanecznika świętowano po raz szesnasty. 4 i 5 czerwca w świętowaniu na terenie młodzieżowego schroniska w Pawełkach uczestniczyły m.in. chóry okręgu tarnogórskiego SZChiO – „Lutnia” z Koszęcina oraz kochanowicka „Canzona”. Prowadzi je Stefania Biela, która jest dyrektorem artystycznym okręgu, kompozytorką piosenek do tekstów Marii Dziuk składających się na zaprezentowany podczas święta słowno-muzyczny montaż „Wspomnienie o Hrabim Ballestremie”.



Chórzyści „Lutni” i „Canzony” ze swoją dyrygentką oraz p. M. Dziuk

Katowice-Chorzów. Chór Uniwersytetu Ekonomicznego z Katowic wraz z AUKSO - Orkiestrą Kameralną Miasta Tychy w sobotę 18 czerwca br. wziął udział w koncercie „Pokolenie 22” przygotowanym z okazji stulecia przyłączenia ziem Górnego Śląska do Polski. Śpiewający ekonomiści wystąpili tym razem w pięknie się prezentujących śląskich strojach ludowych. Na program koncertu, który odbył się na Polach Marsowych w Parku Śląskim w Chorzowie złożyły się nowoczesne aranżacje utworów folkowych. Dyrygował Miłosz Wośko. Prócz wymienionych zespołów na cho-

rzowskiej estradzie prezentowali się m.in. Stanisław Soyka, Renata Przyomyk, Józef Skrzek, Sebastian Riedel Grzegorz Płonka i Mirosław Najnert - reprezentanci trzech pokoleń artystów i twórców o śląskich korzeniach.



Pięknie w tych ludowych strojach prezentowali się śpiewający ekonomiści

Tarnowskie Góry. W niedzielne przedpołudnie 26 czerwca chór „Harmonia” z Lasowic pod dyрекcją Romana Kota dał oprawę muzyczną mszy św. odprawionej w intencji Ojczyzny w setną rocznicę przyłączenia Tarnowskich Gór do Polski. Chór zaśpiewał również podczas odsłonięcia i poświęcenia tablicy upamiętniającej stacjonowanie w mieście w latach 1922 – 1939 3 Pułku Ułanów Śląskich.



100-LECIE PRZYŁĄCZENIA
TARNOWSKICH GÓR DO POLSKI

Dalsza część rocznicowych uroczystości z udziałem chórów tarnogórskiego okręgu odbyła się popołudniu na miejscowym rynku. Na początku wystąpiły połączone chóry „Słowiczek” z Rept Śląskich i „Canzona” z Opatowic, które pod dyрекcją Adama Szeligi zaprezentowały kilka pieśni regionu śląskiego a na zakończenie występu także *Modlitwę o Pokój* Norberta Blachy. Kolejnym zespołem był chór „De Profundis” z Bytomia. Na program zaprezentowany przez bytomskich chórzystów również należących do okręgu tarnogórskiego SZChiO złożyły się pieśni patriotyczne śpiewane pod kierunkiem Joanny Puty. Na zakończenie rocznicowych obchodów z programem słowno-muzycz-

nym śląskich pieśni pod kierunkiem Iwony Melson wystąpił chór „Polonia-Harmonia” z Piekar Śląskich. Śpiewom tego zespołu dodawały uroku piękne ludowe stroje śląskie pań i mundury górnicze panów.



Katowice. W środę 29 czerwca br. w siedzibie Działu Teatralno-Filmowego Muzeum Historii Katowic przy ul. Kopernika 11 obył się wernisaż wystawy „O Wojciechu Kilarze – takty, motywy, frazy.” Wystawę przygotowano z myślą o przypadającej 17 lipca dziewięćdziesiątej rocznicy urodzin wybitnego kompozytora. Przypomnijmy: artysta był człowiekiem skromnym, głęboko wierzącym, oddanym żonie i...miłośnikiem kotów. Pokochał Śląsk i wybrał Katowice na swą małą ojczyznę. Kojarzony z „Kzesanym” i muzyką filmową był także twórcą autonomicznych dzieł muzycznych przeznaczonych do wykonywania i słuchania w salach koncertowych. A. Szepiszczak - koordynatorka projektu „O Wojciechu Kilarze...” poprzez wystawę stara się przybliżyć odwiedzającym twórczość i zmieniający się przez lata styl kompozytorski artysty, przypomnieć także ludzi i wydarzenia, które wpłynęły na jego życie. Po wernisażu odbyła się prelekcja dr hab. Wojciecha Stępnia - wykładowcy Katedry Kompozycji i Teorii Muzyki Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach - o awangardowym okresie twórczości Kilara. Wystawa czynna będzie do 30 października br.

Na podstawie własnych i pozyskanych informacji opracowała-

Barbara Czaykowska





Uśmiechnięte dzieci ze Strumoczka w Żytomierzu

Rok założenia 1920

Śpiewak Śląski

Rok LXI, Nr 1-2 (439-440)2022

ISSN 1431-2899



Zasłużony aplauz po wykonaniu Missa pro Pace W. Kilara